

BEZPŁATNY

Miało Info

Myślenice oczami

Grudzień – Styczeń 2022

Nr 12/2021, 1/2022 (21,22) ISSN 2658-1140

*Od edukacji
zależy wszystko*

— DARIUSZ MARTYNOWICZ, NAUCZYCIEL ROKU 2021.

WYMIANA DACHU? ODNÓW GO! PO CO PRZEPLACAĆ

Gruntowne odnowienie dachu to rozwiązanie, które jest dużo tańsze, o wiele szybsze i przede wszystkim trwałe. Twój dach będzie jak nowy – wyglądem i solidnością.



15 lat
doświadczenia

43 tyś.
zadowolonych klientów

Zero przypadku 100% profesjonalizmu
Stosujemy niezawodne materiały i innowacyjne technologie, a do tego mamy duży, co bardzo ważne stały zespół.

Ultra ciśnienie o mocy 700bar
Tylko za pomocą tak wysokiego ciśnienia możemy skutecznie usunąć trwałe zabrudzenia i twardzące powłoki.

Farba podgrzewana do 55°C
Jest znacznie odporniejsza na promieniowanie UV, gwarantuje grubszą powłokę oraz doskonałą przyczepność.

biotop

Zadzwoń, czekamy na Twoje pytania

+48 510 333 101
biuro@grupabiotop.pl

WWW.GRUPABIOTOP.PL

Koronawirus

- 5 Bilans pandemii
W powiecie zmarło 201 osób.

Kultura

- 9 „Źródło” dla Jana Bieli – poeta z Myślenic wygrywa konkurs.

Myślenice

- 12 Kiedy parkingi? – mieszkańcy przepytują burmistrza.

Region

- 16 „Złoty pociąg” – czy i kiedy dojedzie do Myślenic?
22 Tunel w Krzyszkowicach? – najwcześniej w 2025 roku.

Myślenice

- 36 Przepytyli prezesa ZUO – sytuację spółki określa jako „bardzo dobrą”.
39 Węglem nie zapalisz
W Myślenicach będzie to zakazane.

Wywiad

- 42 Najlepiej zorientowani w kraju – Maciej i Katarzyna Urbaniak to czołówka Polski.

Historia

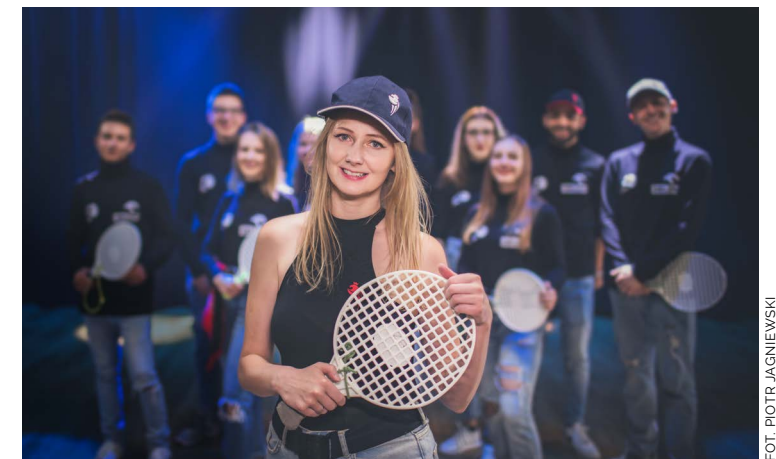
- 48 Człowiek z zewnątrz – rzucony przez los w ziemię myślenickiej wioski.
50 Tak powstał „Dom Strażaka” – takiego entuzjazmu i wsparcia w historii nie było.



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

26 Rozmowa miesiąca Od edukacji zależy wszystko

Nagroda dała mi możliwość powiedzenia Polkom i Polakom, że edukacja jest naprawdę ważna – mówi Dariusz Martynowicz, Nauczyciel Roku 2021.



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

46 Wywiad Zaczął się od marzenia

Kto stoi za sukcesem Sportowni, która w tym roku świętuje swoje piąte urodziny?

MIESIĘCZNIK MIASTO INFO

Grudzień – Styczeń 2022.
Nr 12/2021, 1/2022 (21.22)
Myślenice 10.12.21, www.miasto-info.pl.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skracania i redagowania przesłanych tekstów, nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Materiały autorskie oznaczone są imieniem i nazwiskiem, teksty opracowane przez zespół redakcyjny podpisywane są jako red., natomiast materiały promocyjne, reklamy i ogłoszenia nie będące treścią nadawcy w odpowiedni sposób.

REKLAMA

Patrycja Koprzak
Tel. 693 240 333
patrycja@miasto-info.pl
Izabela Janczak-Bizoń
Tel. 794 603 701
izabela@miasto-info.pl

WYDAWCA

Miasto-info.pl, K. Wielk. 145
32-400 Myślenice
NIP 681 198 39 33
DRUK
Papillon – Kraków
Nakład 6 000 egz.

REDAKCJA I WSPÓŁPRACOWNICY

redakcja@miasto-info.pl, Tel. 518 408 809
Piotr Jagniewski (redaktor naczelny),
Paweł Mierzejewski, Patrycja Koprzak,
Bartek Ziolkowski, Mariusz Drzyzga,
Magdalena Bugajska,
Anna Muniak, Piotr Małysz,
Fot. okładka: Piotr Jagniewski
Projekt: Paweł Mierzejewski

Fotofelieton

Zasłużony dla powiatu

Myślenice, 29 listopada 2021. Rada powiatu jednogłośnie postanowiła pośmiertnie przyznać Stanisławowi Cichoniowi Tytuł Honorowy „Zasłużony dla Powiatu Myślenickiego”.

„W uznaniu jego wybitnych zasług na rzecz rozwoju i promocji powiatu myślenickiego, a także zaangażowania w budowanie lokalnego samorządu, aktywizacji społeczeństwa obywatelskiego i popularyzacji idei samorządności” – treść uchwały czytała Halina Kustosz-Miśko, kierownik wydziału promocji.

Stanisław Cichoń to wieloletni radny powiatu myślenickiego, współzałożyciel Gazety Myślenickiej, a w latach 2003-14 jej redaktor naczelny. Pełnił funkcję prezesa PTTK oddział Lubomir w Myślenicach, przez 30 lat uczył geografii w SP nr 3 w Myślenicach. Był



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

jednym z pomysłodawców Zlotu Szlakami Walk Partyzanckich Armii Krajowej na Suchoj Polanie, a także Rajdu

Ziemi Myślenickiej im. prof. Henryka Leśniaka. Zmarł w nocy z 22 na 23 listopada 2014 r. Miał 54 lata. ■

Chełm

Centrum bez dojazdu

Minister Marlena Małąg przekazała na ręce zastępcy burmistrza obietnicę na przebudowę zamkniętej przez radnych, w lutym 2020 r. szkoły na Chełmie. Ma tu powstać Centrum Opiekuńczo-Mieszkalne dla niepełnosprawnych, które kosztować będzie 3,6 mln zł i zostanie otwarte w czerwcu 2023 r. Na jego budowę z funduszu solidarnościowego gmina otrzyma 2,5 mln zł, a z własnego budżetu dołoży 1,1 mln zł.

Jak zapewnia Mateusz Suder (PiS); na Chełmie powstanie placówka, która będzie miała ok. 680 m.kw., możliwość całonocnej opieki dla osób z umiarkowanym oraz znacznym stopniem niepełnosprawności. Oddanych zostanie m.in. 7 nowoczesnych pomieszczeń z samodzielnymi łazienkami, biblioteka, jadalnia z aneksem kuchennym i gabinet medyczny.

Lokalizacja centrum może okazać

się kłopotliwa ze względu na znak „zakazu ruchu”, ustawiony na ul. Leśnej, prowadzącej na górę Chełm. O to jak rozwiązać ten problem, zapytaliśmy zastępcę burmistrza. – Nie jest to od nas zależne. To decyzja starosty. Będziemy rozmawiać z nim, aby zakaz wjazdu zniknął. Gmina weźmie na siebie koszty transportu i jego organizację – mówi Mateusz Suder. Więcej na temat zakazu wjazdu na Chełm i stanowisku starosty, piszemy na s. 20. ■



Społeczeństwo

Malunek kredą

Gdzie dwóch się bije tam...” to napis, jaki na elewacji budynku starostwa naniósł 34-latek. Wszystko nagrała kamera monitoringu. Kryminalni przejrzyli nagrania i jeszcze przed południem kolejnego dnia złożyli wizytę u podejrzanego.

– Zaskoczony takim obrotem spraw, niemal od razu przyznał się do winy, a w jego domu znalezione zostały kredy, którymi tego dokonał. Podczas przesłuchania okazało się, że ma na swoim koncie jeszcze dwa „dzieła” wykonane na terenie Myślenic – relacjonuje Dawid Wietrzyk, rzecznik prasowy myślenickiej policji.

Zgodnie z Ustawą o ochronie zabytków, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8”. ■

Koronawirus

Bilans pandemii: 201 zgonów

W chwili oddania papierowego wydania MiastoInfo do druku, myślenicki szpital dysponował 85 łózkami covidowymi, które według prognoz miały się zapełnić lada dzień. Od początku zmagania z pandemią na koronawirusa zachorowało 10180 mieszkańców powiatu myślenickiego, a zmarło 201. W 2020 r., kiedy po raz pierwszy mieliśmy do czynienia z Covid-19, w powiecie odnotowano 4777 zakażeń i 85 zgonów, z kolei w roku 2021 (do dnia 29 listopada) były to 5403 przypadki, w tym 116 zgonów.

Szczyt czwartej fali prognozowany jest na połowę grudnia. Rządowa Agencja Oceny Technologii Medycznych wskazała w nowym raporcie, że od połowy listopada do końca lutego 2022 r. należy się w Polsce spodziewać co najmniej 50 tys. zgonów związanych z Covid-19.

Tymczasem w mediach coraz głośniejsze mówi się o nowej odmianie wirusa, tzw. wariantie omikron. Minister Zdrowia Adam Niedzielski na początku grudnia stwierdził, że nowy szczep może być „gamechangerem” i ogłosił „pakiet alertowy”. Od 1 grudnia obowiązują niższe limity

wstępu do większości miejsc publicznych, w tym restauracji i obiektów sportowych, zaś sanepid ma częściej kontrolować ich przestrzeganie.

Podczas prezentacji raportu epidemiologicznego, starosta zwracał uwagę, że „3/4 osób będące w naszym szpitalu to osoby niezaszczone, a 1/4 zaszczepione. Lekarze nie ukrywają, że osoby zaszczepione przechodzą łagodniej kolejne zakażenie covidem. Dużo gorzej jest w sytuacjach osób niezaszczepionych”. – Jestem za tym, żebyśmy wszyscy się zaszczepili. To nas może uchronić. Za dużo nas umarło – mówił Józef Tomal (FZM).

W Polsce liczba osób w pełni zaszczepionych wynosi 20,1 mln. W powiecie myślenickim zaszczepionych jest 44,5% mieszkańców. Najlepszy wynik osiągnęła gmina Sułkowice, w której szczepionkę przyjął co drugi mieszkaniec 50,0% (7 545 osób) i kolejno gminy Myślenice: 48,7% (21 702 os.), Siepraw: 47,2% (4 284 os.), Dobczyce: 45,5% (6 994 os.), Tokarnia: 44,3% (3 931 os.), Pcim: 43,7% (4 874 os.), Wiśniowa: 41,3% (3 065 os.), Raciechowice: 40,3% (2 614 os.), Lubień: 39,1% (3 946 os.). ■

Inwestycje

Droginia czeka na salę

Sala gimnastyczna w Drogini będzie kosztować niespełna 5 mln zł, a jej budowa potrwa do 20 grudnia 2022 r. Wykonawcą wyłonionym w przetargu zostało Przedsiębiorstwo Budowlane



„Sikora” z Nowego Targu. Oprócz sali gimnastycznej, samorządowcy planują tu m.in. miejsca parkingowe, utwardzenie terenu i przebudowę ogrodzenia. W sąsiedztwie powstanie plac zabaw i siłownia plenerowa. Pieniądze na budowę pozyskano z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. „Za nieco ponad rok, dzieci i młodzież z Drogini w końcu będą mogli zagrać w piłkę i ćwiczyć na swojej sali gimnastycznej” – podczas podpisania umowy z wykonawcą mówił burmistrz Jarosław Szlachetka (PiS). ■

REKLAMA



CHOINKI
DONICZKOWE
CIĘTE, SZTUCZNE



OZDOBY
ŚWIĄTECZNE

ZAPRASZAMY
NA KIERMASZ

Amarylis
CENTRUM OGRODNICZE
OSIECZANY 339

Pon-pt 8-19, sobota 8-16
Niedziela 12 i 19 XII 10-15

www.amarylis.com.pl
Tel. 12 373 65 74

Kupuj i sprzedawaj lokalnie

Znajdź okazję wśród ogłoszeń z Twojej okolicy

Nieruchomości, motoryzacja, moda, usługi, praca i wiele więcej...
 Sprawdź największy serwis w powiecie

ogloszenia.miasto-info.pl



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Polityka

Fala podwyżek

Jako pierwsi w powiecie w ostatnich dniach listopada podwyżki przegłosowali radni powiatowi dla starosty oraz samorządowcy z gmin miejskich, czyli Myślenic, Dobczyc i Sułkowic.

Podwyżki wynikają ze zmiany ustawy o wynagrodzeniu osób zajmujących kierownicze stanowiska państwowe, którą przegłosowano w Sejmie w sierpniu. Ustawa reguluje też m.in. wynagrodzenia w samorządach i wysokość diet radnych. Ta zmiana została podpisana w październiku przez prezydenta Andrzeja Dudę, a obowiązuje od 1 sierpnia.

Nowe przepisy określają minimalną i maksymalną wysokość wynagrodzenia samorządowców, a wśród mieszkańców budzą ogromne emocje. Nic dziwnego, bowiem pensje gospodarzy wystrzeliły kilkadziesiąt procent w górę.

Dla starosty radni ustalili miesięczne wynagrodzenie w wysokości 19 609 zł brutto, dla burmistrza Myślenic oscyluje ono wokół kwoty ok. 19 712,80 zł brutto (podczas sesji nie podano wysokości dodatku za wysługę lat, ale jak czytamy w uzasadnieniu do uchwały ma wynosić 16% od wynagrodzenia zasadniczego. Według naszych obliczeń to 1668,8 zł brutto, ale kwota może nie być dokładna - przyp. red.).

Burmistrz Dobczyc otrzyma 19 155 zł brutto miesięcznie, a gospodarz Sułkowic, czyli trzeciej gminy miejskiej w powiecie - 17 750,42 zł brutto („przysługuje (mu) dodatek w wysokości 20% miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego”. Według naszych obliczeń, ta kwota to 2086 zł).

W chwili zamykania tego wydania magazynu, radni procedowali podwyżki w gminach miejskich. Na bieżąco zmiany w samorządzie i decyzje władarzy śledzimy na miasto-info.pl. Tam też znajdziecie wyjaśnienia radnych oraz kwoty składowe każdej z pensji.

[Miasto-Info.pl](https://miasto-info.pl)



Myślenice

Kierowco! Tutaj uważaj

Strefa zamieszkania to szczególne miejsce na drodze. Bezwzględne pierwszeństwo nad kierowcami mają tu piesi. Wjazd do niej oznaczony został znakiem informacyjnym D-40 przedstawiającym dom, pojazd i dwie białe postaci grające w piłkę. Stanął z prawej strony ul. Gałczyńskiego.

W strefie pieszy może poruszać się po całej szerokości drogi, nie ma obowiązku ograniczać się tylko do chodnika i ma pierwszeństwo przed pojazdem. To szczególnie ważne, bowiem do tej pory na ul. Gałczyńskiego to kierowcy mieli pierwszeństwo. Co więcej,

obowiązuje tu ograniczenie prędkości do 20km/h i parkowanie tylko w miejscach wyznaczonych.

Jak w komunikacie prasowym wyjaśnia gmina; zmiana „ma służyć mieszkańcom odwiedzającym pobliskie punkty handlowe, czy gastronomiczne oraz uczniom uczęszczającym do szkół. Celem jest zapewnienie pieszym, a przede wszystkim bawiącym się dzieciom, maksimum bezpieczeństwa przy zachowaniu swobody ruchu”. Strefa zamieszkania została wprowadzona na ulicach wokół Rynku, tj. Kilińskiego, Królowej Jadwigi, Klakurki, Gałczyńskiego i Bema.

Myślenice

Otwarcie w lutym?

Otwarcie nowej siedziby przy ul. Drogowców, starostwo planowało na lipiec tego roku, ale zostało przeniesione na jesień. Dzisiaj jako realną datę starosta podaje luty 2022 r. - Ze względu na pandemię, wykonawca poprosił nas dwukrotnie o cztero-miesięczne przedłużenie, w związku z brakiem dostaw półprzewodników, kabli, czujek przeciwpożarowych oraz brakiem rąk do pracy i różnych chorób. Liczymy na to, że ruszymy od 1 lutego - wyjaśnia Józef Tomal (FZM).

Łączna powierzchnia dwupiętrowego budynku to 1814 m.kw. Znajdą się w nim wydziały: geodezji, kartografii



i katastru, architektury, budownictwa, remontów i zamówień publicznych, komunikacji, a także gospodarki mieniem powiatu, skarbu państwa i ochrony środowiska oraz archiwum urzędu. Jak podaje starostwo; łączny budżet inwestycji to 12,9 mln zł.

Myślenice

Zmienili przewodniczącego

Na wniosek radnych PiS odbyła się nadzwyczajna sesja rady miejskiej w Myślenicach. W tajnym głosowaniu 13 głosami „za”, przy 8 „przeciw” odwołano Jana Podmokłego (WDG - dawne KWW Macieja Ostrowskiego).

Radni PiS zarzucali mu m.in. „*utrata zaufania, niewypełnianie należycie swojej funkcji, stroniczość, brak umiejętności współpracy*”. Podczas sesji nie ujawniono autorów uzasadnienia, a pytani o rozwinięcie swoich opinii, radni PiS milczeli. Małgorzata Jaśkowiec (PiS) ograniczyła się do odczytania uzasadnienia. To Jan

Podmokły skomentował krótko, nazywając je „*stekiem bzdur*”. Funkcję przewodniczącego rady pełnił od listopada 2018 r. Jego miejsce zajął (11 głosów za, 9 przeciw, 1 wstrzymał się) Wacław Szczotkowski z PiS (na zdjęciu po prawej), który w radzie zasiada od 2010 r.

W lutym 2020 r. na jego wniosek głosowano nad odwołaniem wiceprzewodniczących, a stanowisko na rzecz Mirosława Fity (PiS) straciła wtedy Grażyna Ambroży (BU). Wcześniej radni PiS przejęli też funkcje przewodniczących we wszystkich komisjach rady gminy. ■



Jana Podmokłego (WDG) na stanowisku przewodniczącego rady zastąpił Wacław Szczotkowski (PiS).

FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

Dobczyce

Konstytucja „na żądanie”

W centrum Dobczyc odbyło się spotkanie z cyklu Tour de Konstytucja - „*Przystanek na żądanie*”. Ze względu na reperkusje, jakie po jego czerwcowej edycji spotkały dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1, która została zawieszona przez burmistrza Tomasza Susia. To wynik udziału uczniów w tym wydarzeniu. Jak wyjaśniał burmistrz; takie działanie było związane z decyzją rzecznika dyscyplinarnego dla nauczycieli, a „*obowiązek wynikał bezpośrednio z ustawy*”.

Gośćmi spotkania była m.in. Danuta Przywara (prezeska Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka), Adam Bodnar (były Rzecznik Praw Oby-

watelskich), sędziowie: Igor Tuleya, Waldemar Żurek, Paweł Juszczyński, Piotr Gąciarek, Anna Głowacka i Maciej Czajka, prokurator Waldemar Starzak, Fryderyk Zoll (wykładowca UJ), Zbigniew Hołdys (muzyk) i wielu innych. Uczestnicy mieli ze sobą flagi Polski i Unii Europejskiej, a w rękach trzymali egzemplarze konstytucji. ■



Myślenice

Wybory w PO

W powiecie myślenickim przewodniczącą Platformy Obywatelskiej została Ewa Wincenciak-Walas. Zajął miejsce Stanisława Bisztygi, który po 12 latach nie zdecydował się ponownie kandydować.

„*Bardzo dziękuję wszystkim za zaufanie; zwłaszcza senatorowi Stanisławowi Bisztydze. Przed nami ciężka praca, ale wierzę, że damy radę. Zapraszam wszystkich do współpracy, dołączcie do mojego teamu. Razem możemy jeszcze wiele dobrego zrobić*” - wybór komentowała w sieci.

W ostatnich latach swoją rozpoznawalność budowała przez udział w akcjach społecznych, czy jako aktywny uczestnik protestów m.in. Ogólnopolskiego Strajku Kobiet, czy w obronie mediów. Podczas wyborów samorządowych w 2018 r. ubiegała się o mandat radnej MiG Myślenice z KWW „*Bez Układów*”. Zebrała 197 głosów, ale to nie wystarczyło, aby zasiąść w radzie. ■

Myślenice

Praca w spółkach

Jak pogodzić pracę samorządowca z pracą w spółkach Skarbu Państwa? Takie pytanie burmistrzowi Myślenic zadali mieszkańcy, podczas internetowego spotkania. - Nie robię nic, co jest niezgodne z prawem, czego nie dopuszcza Ustawa o Samorządzie Gminnym. (...) Aby móc pracować w spółkach Skarbu Państwa, musiałem ukończyć odpowiednie studia, zdobyć odpowiednie kompetencje - odpowiadał Jarosław Szlachetka (PiS).

Pełną wypowiedź burmistrza publikujemy na miasto-info.pl w artykule „*Mieszkańcy pytają: Jak pogodzić pracę samorządowca z pracą w spółkach Skarbu Państwa? Nie robię nic, co jest niezgodne z prawem*”. ■

Poezja

„Źródło” dla Jana Bieli

Myśleniczanin Jan Biela zajął pierwsze miejsce w ramach konkursu Małopolska Nagroda Poetycka „*Źródło*” - jednego z najbardziej uznanych w kraju. Teksty nadesłane przez blisko 300 twórców oceniało jury w składzie: poeta Józef Baran, dziennikarz-poeta Adam Ziemianin, aktorka Beata Paluch i poetka Jadwiga Malina (jedna z założycielek Myślenickiej Grupy Literackiej Tilia).

- Staralem się, aby teksty zawierały wspólny przekaz związany z moimi emocjami. Jest daleki od moich dotychczasowych twórczych poszukiwań. Słowa traktuję bardzo materialnie. Będąc inżynierem-chemikiem, moje ego humanistyczne jest jakieś niedowartościowane, stąd uważam się za spełnionego chemika, ale nie poetę - komentował zwycięzca.

Idea konkursu wynika z potrzeby umacniania - zagrożonego w dobie globalizacji - poczucia tożsamości. Ponadto jest też związana z istotnymi pytaniami: kim jesteśmy, dokąd



FOT. CENTRUM SZTUKI MOŚCICE/PRZEMYSŁAW SROKAS

zmierzamy, jakie są źródła naszego systemu wartości, na czym opiera się ten system. Jej organizatorami są Centrum Sztuki Mościce oraz GOK w Borzęcinie.

Jan Biela urodził się w Myślenicach, jest też bratem zmarłego w tym roku Emila Bieli - pisarza, poety i nauczyciela. Jan ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Myślenicach oraz Wydział Che-

miczny Politechniki Krakowskiej. To autor licznych publikacji - wierszy i recenzji w prasie codziennej i w czasopiśmie m.in.: „*Czas Krakowski*”, „*Gazeta Wyborcza*”, „*Nowe Książki*”, „*Życie Literackie*”, „*Miesięcznik Literacki*”, „*Kultura*”, „*Radar*”, „*Nowy Wyrz*”, „*Tygodnik Kulturalny*”, „*Poezja*”, „*Gość Niedzielny*”, „*Tygodnik Powszechny*”, „*Przegląd Powszechny*”, „*Więź*”. ■

Sułkowice

Rynek po remoncie

Dobiegł końca trwający od sierpnia, remont płyty placu znajdującego się przed Pomnikiem Ofiar Pacyfikacji w sułkowickim Ryнку. W ramach rewitalizacji wykonano m.in. nową nawierzchnię z płyt granitowych, trawniki, alejki prowadzące do znajdującego się w sąsiedztwie placu zabaw, ławki z drewna i betonu. Postawiono też donice, kosze na śmieci, oczyszczono i zakonserwowano powierzchnię pomnika oraz zamontowano 6 parkowych latarni. Całość kosztowała niespełna pół miliona złotych, a gmina pieniądze na remont pozyskała z Rządowego Funduszu

Inwestycji Lokalnych.

Koncepcję zagospodarowania tego terenu opracowała Adrianna Waguła, mieszkanka Sułkowic, studentka Uniwersytetu Rolniczego. Na bazie jej pomysłu powstał projekt budowlany, przygotowany przez pracownię architektoniczną. ■



Dobczyce

Teatr wraca

Po 47 latach przerwy reaktywowany Teatr Pod Zamkiem Dobczyce, zadebiutował na deskach RCOS „*Zemstą*” Aleksandra Fredry. Sztukę wyreżyserowała Magdalena Sokołowska-Gawrońska. W bohaterów komedii wcielił się mieszkańcy Dobczyc, a na scenie wystąpili: Piotr Skóra (Czeźnik), Adam Ruta (Rejent), Paweł Stoch (Papkin), Julia Piwowarczyk (Klara), Paweł Piwowarczyk (Wacław), Katarzyna Matoga (Podstolina), Arkadiusz Koliński (Dyndalski) oraz Marek Cieślak (Murarz). Pracę grupy koordynowała Danuta Kasprzyk, za scenografię odpowiadała Anita Werner, o oprawę techniczną zadbał Michał Rozwadowski. ■

A TWÓJ SPRZĘT JEST JUŻ GOTOWY DO ZIMY?

Zapraszamy do naszego serwisu narciarskiego, gdzie perfekcyjnie zadamy o Twoje narty i deskę



DobosSPORT

Myślenice - ul. Sobieskiego 34i - telefon: 12 272 12 79

REKLAMA



FOT. BARTŁOŻEK ZIÓŁKOWSKI

Piłka nożna

Jordan z Pucharem

W Finale Pucharu Polski PPN Myślenice - Jordan Zakliczyn pokonał Orła Myślenice. Po regulaminowym czasie gry mecz zakończył się wynikiem 1:1, po bramkach strzelonych przez Miłosza Surówkę dla Jordana i Artura Miśtarza dla Orła. Zwycięzcę musiała wyłonić seria rzutów karnych. Kluczowa okazała się piąta seria, podczas której Jakub Moskał z Orła trafił w spojenie słupka z poprzeczką, co dało zwycięstwo zawodnikom z Zakliczyna (5:4). ■

Morsowanie

Czas na morsy

Pierwsze zanurzenie myślenickich morsów za nami. W niedzielę 7 listopada termometr wskazywał 13 stopni powyżej zera, a temperatura wody wynosiła nieco ponad 5 stopni Celsjusza. Nowy sezon otworzyło kilkanaście osób. Będą spotykać się na Dolnym Jazie w każdą niedzielę o godz. 12. Grupa zapaleńców robi to od 2017 r.. Jak mówią „morsujemy dla zdrowia, oraz by się spotkać w sympatycznym gronie ludzi lubiących wyzwania”. Spróbować pod ich okiem może każdy. ■



Miasto-Info.pl

Piłka nożna

Stadion na 1900 osób

Zadaszona trybuna będąca w stanie pomieścić 1900 osób, boisko z naturalną murawą i automatycznym nawadnianiem, kolejne 2 boiska treningowe i bieżnia - to tylko niektóre ze zmian, jakie władze gminy zapowiadają na stadionie im. Gustawa Grochala. O zamiarze zrealizowania takiej inwestycji i o tym, że zlecono wykonanie projektu, burmistrz Jarosław Szlachetka (PiS) poinformował podczas gali jubileuszowej, wieńczącej obchody 100-lecia Dalinu Myślenice. Zakres opracowania projektu

budowlanego ma obejmować przebudowę stadionu, który miałby wzbogacić się dodatkowo o toalety i szatnie, a także 2 boiska treningowe ze sztuczną nawierzchnią (25x15m), bieżnię z 6 torami oraz tor do skoku w dal i trójskoku.

Kiedy projekt będzie gotowy i wydane zostanie pozwolenie na budowę, gmina planuje ubiegać się o środki na jego realizację z Polskiego Ładu. Według wstępnych szacunków, potrzebne będzie ok. 15 mln zł. Jak dotąd nie podano ostatecznej daty realizacji tej wizji. ■



Tak miałby wyglądać stadion Dalinu Myślenice w przyszłości.

Sporty ekstremalne

Skatepark będzie, ale...

Zapowiadany na przyszły rok betonowy skatepark wraz z pumptrackiem na Zarabiu w Myślenicach powstanie, ale... rok później, czyli w 2023 r. Mimo zabezpieczonych na ten cel pieniędzy, zapowiada się na przesunięcie jego budowy. Powodem ma być niekorzystna sytuacja na rynku budowlanym.

- Zakładaliśmy szybszą realizację tej inwestycji, ale po rozmowach z projektantem, z firmą zajmującą się tego typu realizacjami, wiemy że na pewno ta inwestycja nie zostanie ukończona w przyszłym roku.



Sytuacja na rynku budowlanym dzisiaj jest bardzo niekorzystna, bardzo zmienia się na niekorzyść zamawiających - podczas spotkania z mieszkańcami online, na jedno z pytań odpowiedział burmistrz Jarosław Szlachetka. ■

Kiedy zostanie uporządkowana sprawa parkowania w Myślenicach? Większość ulic jest nieprzejezdna – to jedno z pytań dotyczące ruchu drogowego, jakie mieszkańcy zadawali burmistrzowi podczas internetowego spotkania. Ten rozwiązania dopatruje się w zamianie ulic ze starostwem, ale co na to jego przedstawiciel i czy to w ogóle możliwe?

Dialog burmistrza w popularnej internetowej formule Q&A, czyli „pytania i odpowiedzi”, zorganizowano w środę, 27 października. Przed nim oraz w jego trakcie mieszkańcy poruszali interesujące ich kwestie w komentarzach na facebooku, a gospodarz w relacji na żywo udzielał odpowiedzi. Spora ich część dotyczyła organizacji ruchu w Myślenicach, a internauci dopytawali m.in. o budowę chodników, przejść dla pieszych na ul. Solidarności, obiecany parking kiss&ride przy Szkole Podstawowej nr 1 w Rynku, ścieżki rowerowe łączące centrum miasta z Zarabiem i w końcu o to, „kiedy zostanie uporządkowana sprawa parkowania w Myślenicach? Bo większość ulic jest nieprzejezdna”.

Coraz więcej aut

Z roku na rok w mieście trudniej o znalezienie miejsca do zaparkowania. Rośnie liczba samochodów, a kierowcy zaczynają wykorzystywać każdy skrawek wolnej przestrzeni, aby zostawić tam swoje pojazdy. Mieszkańcy powiatu chętnie przesiadają się w swoje samochody, które zostawiają w Myślenicach, gdzie docierają do pracy lub traktują miasto jako punkt przesiadkowy w drodze np. do Krakowa. W dodatku uczniowie od komunikacji zbiorowej coraz częściej wybierają własny środek transportu, a te samochody też gdzieś trzeba zostawić. W Myślenicach funkcjonują dwa duże, bezpłatne parkingi; w miejscu starego placu targowego przy ul. Traugutta oraz otwarty w 2018 r. parking pod estakadą. Oba zappełniają się już o poranku. Podobnie na Zarabiu przy hali widowiskowo-sportowej, gdzie w tygodniu głównie parkują uczniowie pobliskiej szkoły.

Miasto zalewa samochodowa powódź, a jej efekty widać na kolejnych ulicach. Miejsca, które kiedyś uchodziły za spokojne i ciche, dzisiaj

pełne są stojących tam aut. Najczęściej zgłaszacie to zjawisko na ulicach Dąbrowskiego, Wybickiego, Sikorskiego, Kniaziewicz, Średniawskiego, Sobieskiego, Dunina-Brzezińskiego, Solidarności, Rzemieślniczej, Armii Krajowej, Okulickiego, Maczka, Reymonta, Jagiellońskiej czy Batorego. To jeden z ważniejszych tematów, który często poruszacie nie tylko w komentarzach pod artykułami i na forum, ale również

w wiadomościach wysyłanych na redakcja@miasto-info.pl.

Co więcej; to jedna z obietnic wyborczych Jarosława Szlachetki (PiS), a w spocie promującym swoją kandydaturę, nakręconym m.in. na ul. Solidarności w 2018 r., obecny burmistrz deklarował rozwiązanie problemów komunikacyjnych. „Wiem, jakie są problemy komunikacyjne miasta i wiem jak je rozwiązać. (...) Dostrzegam potrzebę

budowy parkingów wielopoziomowych, zarówno w okolicy myślenickiego Rynku jak i Osiedla Tysiąclecia” – mówił.

"Problemem jest podział ulic"

Dzisiaj burmistrz nadzieję na rozwiązanie tego zagadnienia pokłada w „prowadzonych pracach” nad stworzeniem nowej strategii diagnozującej problemy komunikacyjne. Jak

podkreśla, największą trudnością jest podział ulic, z których „większość na terenie miasta stanowią drogi powiatowe”, a na linii gmina – starostwo w tej kadencji trudno o porozumienie w wielu kwestiach, również dotyczącej organizacji ruchu.

– Aktualnie jako gmina prowadzimy pracę nad stworzeniem nowej strategii, gdzie będą zdiagnozowane problemy związane z komunikacją. Będą też

przedstawiane pewne rozwiązania, żeby tą sprawą w jakiś sposób zająć się ekspercko i fachowo. (...) To na pewno jeden z największych problemów naszego miasta, a największą trudnością uniemożliwiającą jego rozwiązanie jest to, że większość dróg na terenie miasta stanowią drogi powiatowe. (...) Myślę, że w znacznym stopniu sprawę rozwiązałoby, aby zarządcą dróg w ścisłym centrum była gmina Myślenice. Teraz na ▶

PIOTR JAGNIEWSKI

Parkingi. Mieszkańcy pytają... kiedy?

Mieszkańcy pytają burmistrza, kiedy zrobi porządek z parkowaniem. „To jeden z największych problemów naszego miasta” – odpowiada Jarosław Szlachetka

FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

teren miasta mamy 4 różnych zarządców dróg: powiat, gminę, województwo i GDDKiA. Najwięcej problemów mamy z drogami powiatowymi w centrum - odpowiadał burmistrz.

Zwracał też uwagę, że barierą jest nastawienie starosty i „sposób procedowania tych spraw ze strony starostwa powiatowego”. Burmistrz podkreśla, że od 3 lat nie udało się wypracować z powiatem porozumienia w sprawie uporządkowania ruchu w mieście. - Mam nadzieję, że z tego impasu wyjdziemy i zrobimy krok w przód, aby powrócić do tematu zamiany dróg - odcinka ul. Sobieskiego przy SP1, ulicy Kościuszki, na początek części ul. Reja za drogi, które powinny być dzisiaj drogami powiatowymi, a są gminnymi i na zmianę. Może przyjdzie czas refleksji - swoją odpowiedź kończył burmistrz (pełna treść na miasto-info.pl w artykule „Mieszkańcy pytają burmistrza, kiedy zrobi porządek z parkowaniem. 'To jeden z największych problemów naszego miasta.'”).

Płatne parkingi w centrum, darmowe poza

Tyle w teorii. W rzeczywistości na linii burmistrz - starosta, współpracę dotyczącą zarządzania drogami, trudno nazwać wzorową. Niespełna trzy lata trwało podjęcie działań związanych z remontem wspólnej drogi prowadzącej na Chełm. Wspomniana przez burmistrza próba zamiany dróg gminnych na powiatowe i odwrotnie - po tym jak radni miejscy w 2020 r. na mocy uchwały upoważnili go do prowadzenia negocjacji w tej sprawie spełzała na niczym.

Z brakiem akceptacji ze strony starostwa spotkał się pomysł burmistrza, dotyczący poszerzenia stref płatnego parkowania o ulice powiatowe. - Uporządkowanie parkowania w centrum Myślenic mogłoby być bezproblemowe, gdyby pan burmistrz złożył wniosek do rady miejskiej - bo to kompetencja jego



Parking przy Muzeum Niepodległości pęka w szwach i zapętnia się już w godzinach porannych.

i rady - o ustanowieniu stref płatnego parkowania na drogach powiatowych. I nie musi być do tego żadnej zamiany. Jeżeli burmistrz chce uporządkować parkowanie w taki sposób, że wprowadzi strefę parkowania na wszystkich ulicach, to pytanie jest dlaczego powiat, jako zarządca tych dróg, nie ma pobierać opłat za parkowanie, tylko pobiera je gmina? Sugerowałem podpisanie porozumienia, na mocy którego to burmistrz obsługuje te ulice, ale będzie się z nami dzielił dochodem, np. 50 na 50. Ale pan burmistrz nie chce. W czym jesteśmy gorsi od gminy, że nie możemy ich pobierać? Wtedy mielibyśmy pieniądze na utrzymanie dróg. Na ulicach powiatowych w centrum moglibyśmy wygenerować ponad 100 miejsc parkingowych, to prawie tyle co ma obecnie gmina, a to ponad 600 tys. zł dochodu rocznie - mówi Józef Tomal (FZM).

Podkreśla też, że nawet gdyby powiat pobierał opłaty za parkowanie w centrum, to należy stworzyć alternatywę bezpłatnych parkingów na obrzeżach miasta. - Zgadzam się, że płatne



Brak wolnych miejsc parkingowych przybiera na sile. Czy, kiedy i w jaki sposób uda się rozwiązać ten problem?

parkowanie upłynnia ruch w centrum, ale musimy dać mieszkańcom możliwość alternatywnego parkowania - np. na obrzeżach miasta. Jeśli to będzie spełnione, to ja się pod tym podpisuję - zapewnia.

W rozmowie z mieszkańcami burmistrz wspominał również o planach wprowadzenia nowej organizacji ruchu na ul. Solidarności, gdzie oprócz chodnika i nowych miejsc parkingowych ma powstać przejście dla pieszych. - Nie będzie możliwości parkowania na jezdni, bo dzisiaj to zagraża bezpieczeństwu korzystających z drogi - mówił. Jak dotąd nowe miejsca parkingowe powstały m.in. przy okazji remontu ul. Kniaziewiczza oraz w ramach rewitalizacji Rynku, tuż przed budynkiem myślenickiego magistratu.

Drogi znajdujące się na terenie Myślenic powinny należeć do:

Głosów: 601

62%
9%
29%

Miasta i Gminy Myślenice
Starostwa Powiatowego
Do obu zarządców jak dotąd

REKLAMA

GRUPA **psb** **MRÓWKA**

ZESTAW WKRĘTAKÓW
9 szt



89
zł/zest.



ZESTAW WKRĘTAKÓW
48 cz.+ TORBA

KOMPLET MIESZANY W MOCNEJ KASECIE 100 szt



ZESTAW OSPRZĘTU BOSCH
68 el



ZESTAW WKRĘTAKÓW 34 szt



Którędy pojedzie „złoty pociąg”?

W zależności od wariantu; planowana linia kolejowa o długości 22,2 lub 25,5 km, wymagać będzie nie tylko budowy torów i przystanków, ale także mostów, wiaduktów i dwóch kilometrowych tuneli. Czy projekt „złotego pociągu” do Krakowa uzyska akceptację Polskich Linii Kolejowych?

PIOTR JAGNIEWSKI

Złoty pociąg, jak samorządowcy określają pomysł budowy połączenia kolejowego na linii Kraków - Myślenice, do tej pory funkcjonuje w sferze zapowiedzi. Jak pisaliśmy w październiku 2020 r. w artykule „Złoty pociąg”. Czy nadzieje i kto powinien za niego zapłacić?”

(dostępny na miasto-info.pl) po latach hibernacji, wizja torów łączących stolicę Małopolski z Myślenicami odżyła, lansowana przez Jarosława Szlachetkę (PiS) - najpierw jako posła, a następnie burmistrza Myślenic.

Wraz z zapowiedzią startu Programu Kolej Plus, która miała miejsce pod estakadą w Myślenicach, w maju 2020 r., burmistrz w towarzystwie ministra infrastruktury Andrzeja Adamczyka

(PiS) podkreślał, że „budowę tego połączenia odbieramy jako projekt cywilizacyjny, wprowadzający mieszkańców w XXI wiek”. To właśnie w tym programie samorządowcy i zwolennicy budowy kolei dopatrują się szansy dla Myślenic.

Którędy pojedzie pociąg?

Niespełna półtora roku później, bo 25 października 2021 r. zaprezentowano

pierwsze, robocze koncepcje przebiegu linii. Miało to miejsce podczas spotkania informacyjnego zorganizowanego online przez firmę International Management Services Sp. z o.o., która opracowuje wstępne studium planistyczno-prognostyczne dla projektu pn.: „Budowa połączenia kolejowego Kraków - Myślenice”.

Jej przedstawiciele zaprezentowali 2 warianty trasy. Długość linii kolejowej

do wybudowania, w zależności od jej przebiegu to 22,2 km (wariant 1 - niebieski), lub 25,5 km (wariant 2 - żółty). Przewidywany czas przejazdu dla obu tras szacowany jest na 38 lub 42 minuty. Obie wymagają nie tylko budowy torowiska, nasypów i przystanków, ale również wiaduktów, mostów oraz dwóch tuneli - każdy o długości ok. 1 km.

Pierwszy planowany przystanek na terenie gminy Myślenice miałby

znaleźć się w Krzyszkowicach i Polance lub w Głogoczowie (w zależności od wariantu), skąd po pokonaniu tunelu pociąg wjeżdżałby do Myślenic wzdłuż Zakopianki. Lokalizację dla „Stacji Myślenice” autorzy opracowania planują na wysokości dawnych zakładów „Vistula” przy estakadzie, a dalej tory dla pociągów kończących bieg.

Jaką formę miałyby mieć sama kolej? - To w głównej mierze zależy ▶

będzie od organizatora przewozów. Jeżeli chodzi o parametry techniczne, po torowisku będą mogły poruszać się wagony silnikowe, elektryczne zespoły trakcyjne czy lokomotywy z wagonami. Kształt torowiska będzie zgodny ze standardami obowiązującymi w PKP PLK - mówi Rafał Garpiel z International Management Services Sp. z o.o. Jak dodaje, w przypadku odcinków jednotorowych, planowana infrastruktura będzie wyglądała, jak w przypadku linii kolejowej prowadzącej z Krakowa do Wieliczki. - Zaś w przypadku odcinków dwutorowych - jak linia kolejowa prowadząca do portu lotniczego w Balicach. Należy jednak brać pod uwagę, że ze względu na ukształtowanie terenu, przebieg linii będzie bardziej urozmaicony, np. o tunele. Co do pociągów, należy się spodziewać podobnych do tych, wykorzystywanych dziś przez Koleje Małopolskie - wyjaśnia.

Ile kursów dziennie?

Przedstawiona koncepcja prognozy ruchu obejmuje 3 scenariusze oferty przewozowej; minimalny, pośredni i maksymalny. Wariant minimalny to 4 pary pociągów w relacji Kraków-Myslenice-Kraków co oznacza, że na trasę wyjeżdżałyby 2 pociągi w dwugodzinnym odstępie rano i 2 w szczycie popołudniowym. Wariant pośredni to 20 par pociągów w relacji Kraków-Myslenice-Kraków z pociągiem wyjeżdżającym, co godzinę, w każdym kierunku przez cały dzień, do godzin nocnych.

Z kolei wariant maksymalny i deklarowany przez organizatora przewozu (województwo małopolskie) to 35 par pociągów na linii Kraków-Myslenice-Kraków kursujących rano i po południu w odstępach 30-minutowych, a w godzinach, w których panuje mniejszy ruch - co godzinę. Jak podkreślali prowadzący spotkanie; „wybór wariantu będzie oparty o wyniki prognozowanego ruchu i możliwości infrastruktury - np. przepustowość”.

Przy pierwszym wariantie (niebieskim) lista zaplanowanych przystanków wygląda następująco: Kraków Główny - Kraków Grzegórzki - Kraków Zabłocie - Kraków Podgórze - Kraków Bonarka - Kraków Łagiewniki - Kraków Sanktuarium - Kraków Swoszowice - Konary - Kąty - Krzyszkowice - Polanka

- Myslenice Centrum. Z kolei wariant drugi (pomarańczowy) obejmuje następujące przystanki: Kraków Główny - Kraków Grzegórzki - Kraków Zabłocie - Kraków Podgórze - Kraków Bonarka - Kraków Łagiewniki - Kraków Sanktuarium - Kraków Swoszowice - Konary - Głogoczów Północny - Głogoczów

Południowy - Krzyszkowice - Polanka - Myslenice Centrum.

Jest wstępne studium, co dalej?

W drugiej części spotkania mieszkańcy pytali m.in. o to, jak przebieg trasy będzie wpływał na działki

i prywatne domy. - Linia prowadzona jest w murach oporowych, tak aby nie była konieczna zbyt duża zajętość terenu. Co do poszczególnych nieruchomości i działek, nie jestem w stanie

- jak budowa przystanków, mijanek czy łącznic. Podzielony jest na etapy. Pierwszy jest już za nami i podczas niego samorządy zgłaszały chęć budowy linii. Projekt dotyczący Myslenic

cyzja o tym, czy projekt uzyska dofinansowanie. Samorząd województwa małopolskiego złożył studium do Państwowych Linii Kolejowych pod koniec listopada i tam na przełomie roku będzie następowała ocena projektów i rankingowanie. Na początku 2022 r. poznamy decyzję PLK w tej sprawie. Jeżeli tak się stanie, to następuje etap III, czyli opracowanie dokumentacji ściśle technicznej i bardzo szczegółowej, obejmującej wykonanie koncepcji programowo-przestrzennej oraz projektu budowlanego. Przygotowanie dokumentacji przewidziane jest na lata 2022-23, natomiast sam proces obejmuje też wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach realizacji inwestycji, który będzie ustalał faktyczny przebieg linii. Całość prac musi się zakończyć do 2028 roku - wyjaśnia Maciej Kaczorek z IMS.

Budżet programu Kolej Plus to 6,5 mld zł. Wartość wszystkich 96 zgłoszonych projektów z całej Polski opiewa na 25 mld zł. Oznacza to, że nie wszystkie otrzymają dofinansowanie. Obecnie trwają konsultacje społeczne poszczególnych inwestycji. Szacunkowy koszt

Budżet programu Kolej Plus to 6,5 mld zł. Wartość 96 zgłoszonych projektów z całej Polski opiewa na 25 mld zł. Oznacza to, że nie wszystkie otrzymają dofinansowanie. Szacunkowy koszt budowy linii kolejowej Kraków-Myslenice to 1,1 – 1,2 mld zł, co stanowi 18,5% całego budżetu.

odpowiedzieć, ponieważ nie jest to etap projektu budowlanego, gdzie pracuje się na mapach dokładnych i na skali dużo mniejszej, niż prezentowana. Tutaj mamy rysunki ogólne - podkreślał Michał Wiackowski z International Management Services.

Biorących udział w spotkaniu interesowała dokładna lokalizacja poszczególnych przystanków, ich wpływ na natężenie ruchu oraz sama procedura Programu Kolej Plus oraz jej realizacja w czasie.

Jak się bowiem okazuje, od uruchomienia naboru do programu Kolej Plus; województwo małopolskie zgłosiło do niego m.in. projekt „Budowa połączenia kolejowego Kraków-Myslenice”. Program zakłada realizację inwestycji liniowych tj. modernizację istniejącej lub budowę nowych linii kolejowych oraz inwestycje punktowe

przeszedł ocenę formalną i obecnie trwa II etap, czyli przygotowanie dokumentów aplikacyjnych, w tym opracowanie studium planistyczno-prognostycznego. Za to na zlecenie

Na przełomie roku Państwowe Linie Kolejowe będą oceniać projekty i tworzyć listę rankingową, którą poznamy na początku 2022 r.

województwa odpowiada właśnie firma International Management Services.

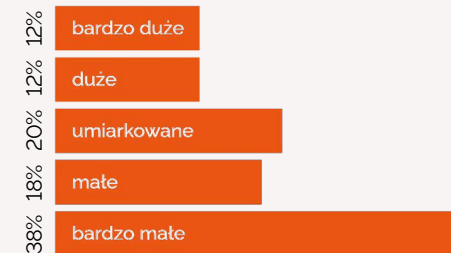
- W samym programie Kolej Plus kluczowym elementem będzie de-

budowy linii kolejowej Kraków-Myslenice to 1,1 – 1,2 mld zł, co stanowi 18,5% całego budżetu.

Szansę na powstanie połączenia kolejowego na trasie Kraków-Myslenice ocenianie w jednym z naszych sondaży na miasto-info.pl. Ponad połowa ankietowanych, bo 56% do tematu podchodzi sceptycznie (38% szanse ocenia jako „bardzo małe”, a 18% jako „małe”). W budowę kolei wierzy co czwarty (24%) biorący udział w sondażu, a szansę budowy połączenia jako „duże” określa 12% ankietowanych, również 12% - jako „bardzo duże”. Co piąty biorący udział w sondażu uważa, że te są „umiarkowane”, a taką odpowiedź zaznaczyło 20% naszych czytelników. ■

Szansę na powstanie połączenia kolejowego Kraków-Myslenice oceniam jako:

Głosów: 1548



Warianty połączenia kolejowego na linii Kraków-Myslenice (niebieski - 22,2 km i pomarańczowy - 25,5 km.).

PATRYCJA KOPRZAK

Wjazd dla wszystkich?

Zakaz ruchu na drodze prowadzącej na Chełm od dawna budzi wiele kontrowersji. A gdyby go usunąć i umożliwić wjazd na górę dla wszystkich?

Od kąd we wrześniu Tomasz Sternal opublikował list otwarty w sprawie sołectwa Chełm, wciąż nie zwalnia tempa. Przypomnijmy; pismo zawierało 9 najbardziej istotnych tematów dla mieszkańców tej części miasta, w tym m.in. poprawę jakości dróg dojazdowych, zagospodarowanie budynku zamkniętej szkoły, niedziałający hydrant, czy brak dostępu do wodociągu i kanalizacji.

Pod artykułem „Napisałem ten list, bo sołectwo Chełm ma więcej potrzeb niż sama droga” (dostępny na miasto-info.pl) w mediach społecznościowych wśród mieszkańców rozgorzała dyskusja o możliwościach związanych z wjazdem na górę.

Jak się bowiem okazuje, na ul. Leśnej stoi znak B-1 oznaczający „zakaz ruchu w obu kierunkach” z dopiskiem „nie dotyczy mieszkańców ul.

Leśnej, os. Chełm, Mirkówka, Poddziele oraz służb i komunikacji zbiorowej”. To jeden z argumentów przytaczanych podczas rozmów o inwestycjach na Chełmie, a znak odbierany jest przez wielu mieszkańców jako chroniący „wjazd na prywatne osiedle”.

Przeszkadza to wielu osobom – mieszkańcom i nie mieszkańcom. Zadeklarowałem rozeznanie w temacie. Wystąpiłem z zapytaniem do starostwa

jako zarządcy drogi, na której znajduje się zakaz – we wrześniu zapowiadał Tomasz Sternal.

Nie ma szans

Odpowiedź w tej sprawie opublikował w połowie października. – Starosta nie pozostawia złudzeń, bo nawet pisze co by było, gdyby... Postaram się wyczerpać całą możliwą administracyjną ścieżkę w temacie i będę informował

o postępach. Piszę do wojewody małopolskiego. Gdyby ktoś miał jakiś pomysł, co można by jeszcze z tym zrobić, to komentarze, pomysły itp. mile widziane – zachęca społecznik z Chełmu.

W odpowiedzi przesłanej przez starostę czytamy m.in., że taki znak stał w tym miejscu jeszcze przed rokiem 1999, zanim do życia powołano

miejscach budynki posadowione są bezpośrednio przy krawędzi jezdni).

W przypadku, gdy taki projekt zmiany stałej organizacji ruchu wpłynie do Zarządu Dróg Powiatowych w Myślenicach do zaopiniowania informujemy, że opinia ZDP będzie negatywna. Ze względu na stale rosnącą atrakcyjność turystyczną Chełmu i okolicy (turystyka kwalifikowana, grzybobranie itp.) należy się spodziewać

“ Nie jest możliwa zamiana organizacji ruchu na tym odcinku drogi, ze względu na niewielką szerokość pasa drogowego i ciasną zabudowę – starosta Józef Tomal (FZM).

powiaty, a oznakowanie zostało „wprowadzone ze względu na parametry drogi. (...) Nie jest możliwa zamiana organizacji ruchu na tym odcinku, ze względu na niewielką szerokość pasa drogowego oraz ciasną zabudowę”.

Starosta zaznacza również, że w przypadku, gdy projekt zniesienia znaku wpłynie do Zarządu Dróg Powiatowych w Myślenicach, to opinia tej instytucji będzie negatywna.

“Starostwo Powiatowe informuje, że zakaz wjazdu z wyjątkami (znak pionowy B-1 z tabliczką „nie dotyczy (...)” ustawiony przy skrzyżowaniu z drogą gminną, którą jest ul. Górna, funkcjonował w stałej organizacji ruchu przed reformą administracyjną powołującą powiaty w 1999 roku.

Oznakowanie takie wprowadzone zostało ze względu na parametry drogi. Powtórzony zakaz wjazdu z wyjątkami ustawiony za parkingiem wyciągu narciarskiego, obowiązuje na podstawie zatwierdzonej 23 grudnia 2016 r. stałej organizacji ruchu. Znak ten wprowadzono ze względu na okresowe dopuszczenie ruchu do stacji narciarskiej pod warunkiem ustawienia na zwężeniu w okolicy skrzyżowania z ul. Górną sygnalizacji świetlnej wahadłowej, ujmowanej w niezależnej czasowej organizacji ruchu.

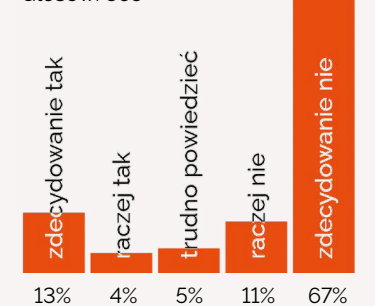
Pomimo stopniowej poprawy parametrów technicznych drogi, w obecnym stanie nie jest możliwa zamiana organizacji ruchu na tym odcinku drogi, ze względu na niewielką szerokość pasa drogowego, ciasną zabudowę (w niektórych

znacznego, niebezpiecznego wzrostu natężenia ruchu pojazdów, których w takich miejscach jak chociażby odcinek od granicy lasu do budynku byłej szkoły, spowoduje zagrożenie bezpieczeństwa wszystkich użytkowników drogi” – pisze starosta myślenicki Józef Tomal (FZM).

Większość czytelników miasto-info.pl biorących udział w sondażu (78%) na ten temat uważa, że przy drodze prowadzącej na Chełm nie powinien stać znak „zakazu ruchu” (67% – „zdecydowanie nie”, 11% – „raczej nie”). Za utrzymaniem obecnego oznakowania opowiedziało się 17% ankietowanych (13% „zdecydowanie tak”, 4% – „raczej tak”). Zdania w tej kwestii nie ma 11% biorących udział w sondzie.

Czy przy drodze prowadzącej na Chełm powinien stać znak „zakazu ruchu”?

Głosów: 865



Tunel na stole

Niespełna dwa lata od protestu na Zakopiance, mieszkańcy Krzyszkowic doczekali się spotkania na temat budowy tunelu. Koncepcja wylądowała na stole, a termin oddania inwestycji opóźnia się o rok.

PIOTR JAGNIEWSKI

W styczniu 2020 r. mieszkańcy Krzyszkowic na trzy godziny zablokowali Zakopiankę, domagając się budowy tunelu. Niespełna dwa lata od protestu mogli spotkać się z przedstawicielami Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad oraz zabrać głos w sprawie planowanej przebudowy skrzyżowania. Zwracali jednak uwagę, że spotkanie miało charakter informacyjny, a nie konsultacyjny i co za tym idzie, ich uwagi nie będą mieć wpływu na ostateczny kształt inwestycji.

Do udziału w spotkaniu wszystkich zainteresowanych zaprosiła GDDKiA oraz burmistrz Myślenic. Odbyło się w piątek 5 listopada w godzinach 10-14 w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Krzyszkowicach. W tym czasie projektanci, przedstawiciele GDDKiA oraz UMiG Myślenice odpowiadali na pytania mieszkańców.

- Udało się doprowadzić do tego, o co upominaliśmy się od dawna, chociaż należy podkreślić, że nie były to konsultacje, a spotkanie informacyjne. Tak to określili organizatorzy i taki miało charakter, ponieważ wszczęte zostało postępowanie w sprawie wydania decyzji środowiskowej. Wciąż czekamy na to jak zostanie rozwiązana sprawa przysiółków Psiary, Bugaj oraz Wójciakówka. Ważne jest, aby nie zostały pominięte, a ich mieszkańcy mieli zapewniony dojazd do tej inwestycji. Zgłaszaliśmy to już w kwietniu. Mam nadzieję, że nie wpłynie to na kolejne opóźnienia harmonogramu, bo jak usłyszeliśmy dzisiaj; Generalna podaje nowy termin ukończenia prac, czyli

kwiecień 2025 roku. Czy wierzę w powstanie tunelu? Bardzo bym chciała, aby powstał, ale mam pewne obawy. Te wynikają z moich dotychczasowych prób komunikacji z przedstawicielami urzędu - na miejscu powiedziała nam Bożena Góra, inicjatorka protestu i założycielka ruchu społecznego „Wyjdźmy na pasy. Chcemy bezpiecznie żyć”.

„To zadanie gminy”

Jej pogląd podziela starosta Józef Tomal (FZM), który na miejscu zwracał uwagę, że projekt powinien uwzględniać szersze parametry zjazdów z mającego powstać skrzyżowania - w taki sposób, aby można było do nich poprowadzić łączniki ze wspomnianymi osiedlami. Podkreślał, że zadanie powinno należeć do gminy Myślenice, bo to ona jest zarządcą prowadzących do przysiółków dróg.

- Zwracaliśmy uwagę na takie przygotowanie bezkolizyjnego skrzyżowania z drogą powiatową, aby włączyć w nie trzy osiedla, które w pierwszej koncepcji były pominięte. Chodzi tu o dzielnice Psiary, Bugaj i Wójciakówkę. Dzisiaj wiemy, że GDDKiA i projektanci jeszcze tego nie zrobili. Chodzi o takie wykonanie zjazdów z węzła, aby miały właściwie szersze parametry, co pozwoli na doprojektowanie do nich dróg gminnych. Ważne, aby w tym czasie, równoległe do poczyną GDDKiA, gmina wykonała projekt techniczny skomunikowania osiedli z węzłem Krzyszkowice. To nie powinno być włączone w pierwotny projekt, bo takie działanie wydłuży całą procedurę o kolejne trzy lata. Skomunikowanie tych osiedli to zadanie gminy, bo drogi mają charakter gminny - na spotkaniu sytuację dotyczącą budowy tunelu komentował starosta Józef Tomal.

Na miejscu nie zastaliśmy burmistrza,

ani sekretarza gminy i zarazem radnego powiatowego z tej miejscowości. Jednak podnoszoną przez mieszkańców sprawę przysiółków, w mediach społecznościowych na dzień przed spotkaniem informacyjnym poruszył Jarosław Szlachetka (PiS). Podkreślał, że w tej sprawie spotkał się z radnym powiatowym Robertem Pitałą oraz posłem Władysławem Kurowskim.

„W rozmowie zwróciliśmy uwagę na konieczność połączenia nowoprojektowanego tunelu z dzielnicami Psiary, Bugaj oraz osiedlem „Wójciakówka”. Wykonywany na zlecenie GDDKiA projekt poprawy



Spotkanie informacyjne na temat budowy tunelu pod Zakopianką z przedstawicielami GDDKiA odbyło się w OSP Krzyszkowice.

bezpieczeństwa poprzez budowę dwupojazdowego skrzyżowania nie przewiduje takich rozwiązań, a są one niezbędne w celu kompleksowego rozwiązania problemów lokalnych mieszkańców. Pan poseł podkreślał, że jako mieszkaniec Jawornika rozumie i dostrzega przedstawione problemy oraz zapewnił, że wystąpi do GDDKiA oraz Ministerstwa Infrastruktury w tej sprawie” - pisał Jarosław Szlachetka.

W internetowym wpisie nie padły deklaracje dotyczące wykonania połączenia z wymienionymi osiedlami. Starosta nie ma wątpliwości, że to zadanie gminy. Z kolei obecny na spotkaniu

informacyjnym z ramienia GDDKiA, kierownik projektu Szymon Wyrwa, sprawę komentuje następująco: - Jedne z uwag dotyczą doprowadzenia pod to skrzyżowanie przysiółków, ale to wymaga budowy dodatkowych dróg i mostów. Takie działania wydłużyłyby procedurę. Trudno mi na ten moment powiedzieć, czy to zadanie powinno zostać wykonane przez GDDKiA, czy to zadanie gminy - mówił.

Co leżało na stole?

Jak w komunikacie prasowym informuje GDDKiA; aby poprawić bezpieczeństwo w tym miejscu, „prace

dokumentacyjne prowadzone są intensywnie”. Do tej pory odbyło się pięć rad technicznych, na których projektanci prezentowali przedstawicielom gminy, powiatu i GDDKiA kolejne warianty nowego, bezkolizyjnego skrzyżowania.

Wykonawca dokumentacji analizował zmiany w koncepcji wnioskowane przez przedstawicieli samorządów i GDDKiA pod kątem możliwości terenowych i przepisów prawa oraz wprowadzał zmiany w koncepcjach.

Zaprezentowane w strażnicy OSP w Krzyszkowicach rozwiązanie projektowe przewiduje likwidację przejścia ►

dla pieszych na poziomie jezdni Zakopianki oraz relacji skrzyżowania z drogi krajowej nr 7 w drogę powiatową. W pasie dzielącym jezdnie przewidziany jest zieleniec. Aby zapewnić relacje skrzyżowania wybudowany zostanie nowy odcinek drogi, z możliwością poruszania się pojazdów i pieszych. Będzie przebiegał pod Zakopianką.

Istniejąca droga powiatowa oraz nowoprojektowany odcinek drogi będą włączone do DK7 i przeznaczone wyłącznie do skrętów w prawo, z zapewnieniem dodatkowych pasów wyłączania i włączania. W tej koncepcji założone zostało wyburzenie jednego domu i budynku gospodarczego po północno-wschodniej stronie DK7 oraz przeniesienie do skansenu zabytkowego domu wraz z towarzyszącym mu obiektem gospodarczym, znajdującymi się po południowo-zachodniej stronie Zakopianki. Trwa poszukiwanie skansenu, który przejąłby pieczę nad zabytkiem.

Zadanie jest realizowane na podstawie trójstronnego porozumienia zawartego 5 października 2020 r. pomiędzy GDDKiA, gminą Myślenice oraz zarządem powiatu myślenickiego. Zgodnie z nim, GDDKiA zleciła opracowanie dokumentacji i zapewniła udział przedstawicielom gminy i powiatu w projektowaniu oraz wyborze najkorzystniejszego wariantu przebudowy skrzyżowania.

W ramach zobowiązań finansowych powiat zapewnia 2 mln zł, a gmina 0,5

mln zł na realizację robót budowlanych. Pozostałe 31 mln zł pokryje GDDKiA.

- Prace nad planem prowadzone są równolegle do trwającej procedury o uzyskanie decyzji środowiskowej, którą proceduje burmistrz. Państwowa Inspekcja Sanitarna i Wody Polskie już się wypowiedziały w tym temacie, Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska zadała dodatkowe pytania, na które jednostka projektowa musi udzielić odpowiedzi w przeciągu miesiąca. Mają się wypowiedzieć w zakresie tego, czy decyzja środowiskowa będzie wymagała tzw. raportu oddziaływania na środowisko. Jeżeli tak, to cała procedura się wydłuży. Praca nad projektem trwa cały czas, jednak podkreślam, że dzisiejsze spotkanie to nie są konsultacje społeczne w rozumieniu takim, jak w ramach decyzji środowiskowej, bo one mogą występować tylko wówczas, gdy wspomniany raport oddziaływania jest. Zostaliśmy zaproszeni z inicjatywy gminy - burmistrza, który zgłaszał że jest potrzeba spotkania, ponieważ ludność jest zainteresowana inwestycją i chciałaby wyjaśnić kilka zagadnień. Jesteśmy tutaj, aby na miejscu wyjaśnić z przysłowiowym „palcem na mapie” na czym to polega. Nie każdy jest inżynierem i potrafi czytać projekt, stąd wynika wiele nieporozumień. Jedne z uwag dotyczą doprowadzenia pod to skrzyżowanie przysiółków, ale to wymaga budowy dodatkowych dróg i mostów. To wydłużyłoby procedurę. Trudno mi na



Początkowo zakładano, że tunel będzie gotowy w 2024 roku. Dzisiaj jako najbliższy termin zakończenia inwestycji podaje się kwiecień 2025 r.

ten moment powiedzieć, czy to zadanie powinno być postrzegane jako GDDKiA, czy jako zadanie gminy - spotkanie podsumował Szymon Wyrwa, kierownik projektu z ramienia GDDKiA.

Termin przesunięty o rok

Podczas spotkania przedstawiciele GDDKiA informowali o przełożeniu terminu oddania tunelu. Początkowo zakładano, że będzie to 2024 rok, ale na tę chwilę jako datę zakończenia inwestycji podaje się kwiecień 2025 roku. Z czego wynika opóźnienie?

- Każdy miał swoje oczekiwania; m.in. zarząd dróg powiatowych, gmina i mieszkańcy. Nie wszystko jesteśmy w stanie spełnić, ale to co się da - owszem. Braliśmy pod uwagę kilkanaście wariantów, zakładaliśmy, że koncepcja do decyzji środowiskowej będzie przyjęta znacznie szybciej. Natomiast odbyliśmy 5 rad technicznych, gdzie wypracowaliśmy to, co w chwili obecnej widzimy - wyjaśnia Szymon Wyrwa, kierownik projektu z ramienia GDDKiA.

Jak dotąd zgodnie z harmonogramem w lipcu 2020 r. podpisano umowę na opracowanie dokumentacji projektowej, 1 września 2021 r. złożony został wniosek o wydanie decyzji środowiskowej. Planowane uzyskanie zgody na realizację (ZRID) przedstawiciele GDDKiA przewidują na rok 2022, natomiast realizację robót na lata 2023-2025.



FOT. BARTEK ZIÓŁKOWSKI

W styczniu 2020 r. mieszkańcy blokowali Zakopiankę, domagając się budowy tunelu.

REKLAMA

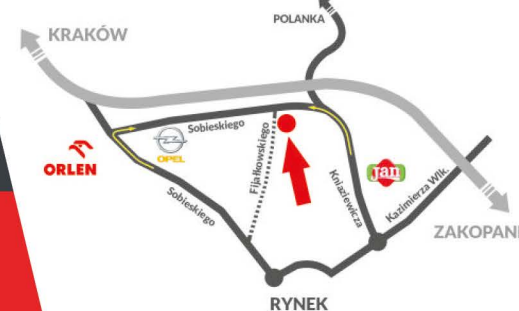


Delta Twoje Wnętrza

NOWY SALON JUŻ OTWARTY

Artykuły wykończenia wnętrz: lampy, drzwi, panele, rolety, karnisze, firany, zastony, dywany, wykładziny...

/deltatwojewnetrza



fb.com/deltatwojewnetrza
www.delta-myslenice.pl

Pn-Pt: 9:00-18:00
Sobota 9:00-14:00

Firany: 575 882 692, dywany: 575 882 691, panele: 575 882 690

32-400 MYŚLENICE
FIJAŁKOWSKIEGO 40

Od edukacji zależy wszystko

Nagroda dała mi możliwość powiedzenia Polkom i Polakom, że edukacja jest naprawdę ważna. Trzeba się nią zainteresować i śledzić zmiany w jej obszarze, bo od edukacji zależy... wszystko!

— mówi **Dariusz Martynowicz**, Nauczyciel Roku 2021.

PIOTR JAGNIEWSKI

Dariusz Martynowicz - nauczyciel języka polskiego, członek grupy SUPERBELFRZY RP, edukator, trener. Wpisany na prestiżową listę 100 Szerokiego Porozumienia na Rzecz Umiejętności Cyfrowych za szczególny wkład w podnoszenie kompetencji cyfrowych nauczycieli. Wyróżniony nagrodą specjalną w konkursie im. I. Sendlerowej „Za naprawianie świata”. Człowiek Roku 2020 „Gazety Krakowskiej” za rozsądne i sensowne zmiany w polskiej edukacji. Od 2019 roku pracuje w Małopolskiej Szkole Gościnności im. Tytusa Chałubińskiego w Myślenicach. W październiku został wyróżniony tytułem Nauczyciela Roku 2021 w ramach konkursu od 19 lat organizowanego przez tygodnik „Głos Nauczycielski”.

Usłyszał pan kiedyś od uczniów, że jest boomerem? Nie, jeszcze mi się nie zdarzyło.

To określenie w zestawieniu Rady Języka Polskiego pretenduje do miana słowa roku 2021, łatwo jest nadążyć za językiem młodych?

Pod wpływem tych słów mam zamiar zrobić lekcję języka polskiego dotyczącą slangu młodzieżowego. Jako nauczyciele nie do końca mamy wstęp do języka i kodu, którym porozumiewają się uczniowie. Sam język zmienia się dynamicznie i to, co było modne jeszcze pięć lat temu, dzisiaj jest już archaiczne. Gdy podczas lekcji w trakcie dyskusji, jedna z uczennic dyskredytowała drugą, użyłem sformułowania „nie dissuj”. Niektórzy zaczęli się śmiać, ale raczej było to puszczenie oka, coś w stylu „pan zna to słowo?”, „jak to?”. Zauważyli, że ktoś od nich starszy interesuje się tym, w jaki sposób się porozumiewają i co jest dla nich ważne.

Memy, skróty, hasła z piosenek, emotki to charakterystyczne elementy współczesnej, mocno osadzonej w sieci komunikacji. Język polski ciągle ma się dobrze?

Mam wrażenie, że ma się dobrze. Mielśmy taki moment przesytu angielszczyzną, podczas którego można było usłyszeć głównie bardzo proste skróty angielskie, przez co niewiele się działo na płaszczyźnie komunikacyjnej. Ale już na przykład neologizmy typu „plazing” są ciekawe. To dowód na to, że angielszczyzna nie tylko zostaje u nas zadowoniona, ale też coś się dzieje w kwestii tworzenia nowych słów. Język jest żywy, zwłaszcza wśród młodych ludzi. Jest inny, ale nie znaczy, że gorszy. Wiele osób narzeka na to, że młodzi wypowiadają się w sposób niedbały lub niechlujny, skrótowy, ale myślę, że ich język jest po prostu interesujący.

Uczycie młodzież weryfikacji informacji? Dzisiaj, szczególnie w sieci to wydaje się szalenie ważne...

Zdecydowanie tak! Przedmioty humanistyczne i informatyka są miejscem, gdzie te treści są obecne nie tylko na poziomie odróżniania faktów od opinii, ale właśnie jak pan podkreśla weryfikowania treści i tropienia ▶

zjawiska „fake newsów” w internecie. To wychodzi czasami nawet na zwykłej lekcji języka polskiego, kiedy uczeń lub uczennica ma przygotować informacje o jakimś zjawisku. Pytam na przykład „skąd to masz?”, „czy to zweryfikowałeś?”, to czasami jest lekki popłoch. Nie zawsze konfrontują informacje w wielu źródłach, ale przełom szkoły podstawowej i początek liceum to czas, kiedy w pełni można uczyć weryfikowania informacji i na ich podstawie wyrabiania swojego zdania. Chodzi o to, aby nie skupiali się tylko i wyłącznie na jednym, właściwym przekazie. Żeby byli ludźmi polimedialnymi, zwracali uwagę na różne komunikaty. Pod wpływem tego, jacy są i co konkretnie myślą, powinni sami potrafić wyrobić sobie zdanie na dany temat. Brak myślenia i umiejętności weryfikowania wiedzy jest już tylko krok od poddania się manipulacji.

Nagroda nauczyciela roku zmieniła pana życie?

Medialnie bardzo, aczkolwiek w mediach zdarzało mi się występować już wcześniej. Pierwszym momentem, kiedy dosyć niespodziewanie stałem się popularny, był strajk nauczycieli w 2019 r. Natomiast po nagrodzie z jednej strony zaczęło się dużo dziać medialnie, czułem pewnego rodzaju presję, ale też odnosiłem wrażenie, że jest to moment, kiedy mogę Polkom i Polakom, rodzicom, pracownikom firm, ludziom nauki powiedzieć, że edukacja jest ważna, że warto się nią zainteresować. Zwłaszcza w kontekście tego, że od pewnego czasu jest przedmiotem zmian, które nie do końca



budzą w nauczycielach spokój. Trzeba się nią interesować, bo od edukacji zależy wszystko. Lekarze, nauczyciele, prawnicy, dziennikarze, informatycy są tacy a nie inni, w pewnym wymiarze ze względu na to, kogo spotkali w szkole, to wypadkowa ich doświadczeń z nauczycielami, którzy ich prowadzili. Bądź, co bądź; wiadomo, że oni są różni, a ja zawsze mówię dosyć ostro, że odsetek idiotów wśród nauczycieli jest równy odsetkowi idiotów w innych grupach społecznych. Staram się być realistą, wiem, że są dobrzy i źli nauczyciele. Zresztą sam takich miałem.

Jak na to wyróżnienie reagowało najbliższe otoczenie?

Uczniowie i rodzice wspaniale. Byłem bardzo zaskoczony i wzruszony, kiedy przywitali mnie tortem z napisem: „Nauczycielowi roku, a nawet stulecia”. Sąsiedzi także. Trochę gorzej z nauczycielami. Tu było różnie. Jak to w życiu.

Jedni szczerze się cieszyli, od innych słyszałem uszczypliwe uwagi. Podobnie z lokalnymi politykami. Jedni szczerze pogratulowali, np. marszałek województwa małopolskiego, czy starosta Myślenic, inni wymownie milczeli i milczą.

Występy w telewizji, rozmowy radio-we, prasa i dużo ważnych, ale też gorzkich słów o systemie szkolnictwa i warunkach pracy nauczycieli. Czuje się pan głosem grupy zawodowej?

Raczej jednym z wielu głosów. Chyba nie mogę sobie takiej roli „głosu nauczycieli” przypisywać, chociaż w tym, co mówię i w tym, jak działam, staram się przede wszystkim pokazywać problemy polskiej szkoły, nauczycieli, uczniów i na ile jest to możliwe wypowiadać się w tonie ponad politycznym. Ostatnio w naszym życiu publicznym wszystko staje się polityką i jest to duży problem dla polskiej szkoły. W zasadzie w tej

szkole trzeba się opowiedzieć po którejś ze stron. Jeżeli krytykuje się pewne zmiany, to jest się uważanym za „wroga rządu”, „antypisowca”, „komunistę”, „lewaka” i to są jedne z delikatniejszych określeń, jakie można usłyszeć na swój temat.

Nie zapomnę takiej sytuacji, kiedy w czasie strajku nauczycieli poszliśmy z rodziną do kościoła w Pcimiu. Podszedł do mnie starszy pan i powiedział, że świetnie się wypowiadam, ale czemu „kuźwa występuje w tej zdradzieckiej, niemieckiej telewizji?”. Dzisiaj opowiadam o tym z perspektywy pewnego dystansu i uśmiechu, natomiast wtedy było to dla mnie ogromne, negatywne przeżycie. Nie liczyło się dla kogoś, co mówię, nie liczyło się, kim jestem, tylko gdzie występuję i właściwie tyle wystarczyło, aby określić mnie jako swojego przeciwnika. Uświadomiłem sobie, że czymś, co podziąło się przez ostatnie lata w Polsce, a co jest szkodliwe dla nas wszystkich niezależnie od tego czy mieszkamy na wsi, w małym miasteczku, czy w dużym mieście – jest ten bardzo głęboki podział. Staje się coraz bardziej ostry, coraz bardziej agresywny i coraz bardziej szkodliwy w rozwoju jakiegokolwiek relacji.

Można to jakoś naprawić?

Polski rząd ogłosił rok 2022 „Rokiem Polskiego Romantyzmu”, a warto by powiedzieć, że aby zrozumieć te podziały trzeba sięgnąć do tamtej literatury – notabene, której teatralna interpretacja wczoraj doczekała się dosyć osobliwej recenzji pani kurator (Małopolska kurator Barbara Nowak odradza organizowania wyjść szkolnych na „Dziady” w Teatrze J. Słowackiego w Krakowie – przyp. red.). Rozmawiamy o tym w klasie, jak wielką wartością z jednej strony była ideologia romantyzmu jako wspólnototwórcza, jednocząca ludzi wokół narodu, ale z drugiej strony też nie można ominąć tych negatywnych konsekwencji, które do dzisiaj odbijają się w podświadomości rodaków. Mam na myśli podział na „my” i „oni”. Łatwo do towarzystwa stojącego przy drzwiach i opisanego w trzeciej części „Dziadów”, wsadzić dzisiaj wszystkich, którzy krytykują cokolwiek, co dzieje się w rządzie.

Myślę, że dla mnie jako nauczyciela, w szkole, podstawową wartością są dialog i rozmowa. Mam wrażenie, że

wysokie i grube mury już wybudowaliśmy i, że jest to taki czas, kiedy nie da okopywanie się każdej ze stron, tylko warto i trzeba próbować ze sobą rozmawiać, bez żadnych uprzedzeń i z dużą empatią, z próbą zrozumienia perspektyw obu obozów. Bardzo mi szkoda i żal, że propozycje, które są szykowane w Ministerstwie Edukacji i Nauki znacznie ten dialog ograniczają, dlatego że są to próby zrobienia ze szkoły miejsca, w którym raczej nie ma spotkania z różnymi poglądami, ludźmi, perspektywami. I to niezależnie od tego czy są z lewicy, prawicy, czy są religijni lub nie, homoseksualni czy heteroseksualni. Projektowane zmiany wydają się wzmacniać pozycję kuratorów oświaty i nie wróżą nic dobrego dla publicznych szkół. Będzie w zgodzie z jedyłą, „uznaną za właściwą” narracją.

W jednej z rozmów powiedział pan: „(...) już dzień po rozdaniu nagród miałem telefony od posłów różnych partii, którzy chcieli się ze mną spotkać. Wszystkim odmówiłem. Idę swoją drogą i nie chcę się do nikogo 'przyklejać'”. Na czym polega ta droga?

Chciałbym być nauczycielem i robić wszystko, co mogę przez ten rok, aby jak najbardziej nagłaśniać problemy związane z edukacją i postarać się zainteresować nią nie tylko uczniów, nauczycieli i rodziców. Mam wrażenie, że nasz kraj bardzo mocno się rozwinął przez ostatnie lata, natomiast nie zrozumieliśmy, że edukacja jest sprawą nas wszystkich. Szkoła to kluczowy element w życiu każdego człowieka i bardzo dużo zależy od tego, co się w tej edukacji podzieje. Dla mnie bardzo ważne jest to, aby nie dać się w jakimś sensie upolitycznić. Chciałbym rozmawiać z każdym, kto będzie chciał podjąć temat edukacji, słuchać tego, co będę miał do powiedzenia i ewentualnie dzielić się swoimi opiniami na temat różnych programów i rzeczy, które widzę do zmiany.

Nie interesują mnie chwilowe zdjęcia z politykami, którzy chcą się przez moment ogrzać przy nauczycielu roku. Ja też nie mam potrzeby „ogrzewać się” w kontaktach z politykami. Mam przekonanie, że obecny stan edukacji i to, co się dzieje w polskiej szkole, jest wynikiem wieloletnich zaniedbań. To trzeba jasno powiedzieć. Nie jest tak, że przyszła jedna ekipa i rozjechała



Uświadomiłem sobie, że czymś, co podziąło się przez ostatnie lata w Polsce, a co jest szkodliwe dla nas wszystkich – jest ten bardzo głęboki podział. Staje się coraz bardziej ostry, coraz bardziej agresywny i coraz bardziej szkodliwy w rozwoju jakiegokolwiek relacji.

edukację i rozjeżdża ją nadal. To jest tak, że edukacja już od wczesnych lat 90’ jest piątym kołem u wozu. Prawda jest taka, że niezależnie od tego, kto rządził, w ogóle nie było realnego dialogu z nauczycielami i nauczycielkami jako tymi, którzy są najbliższymi uczniów i tak pozostało do dzisiaj. Wszystkie reformy programowe to pomysły wychodzące z określonych środowisk bez realnego dialogu społecznego. Chciałbym powalczyć, aby zwrócić uwagę na to, że to ci, którzy trzymają kredę, książkę czy i-pada, są w bezpośrednim kontakcie z uczniem, to ich dotyczą te zmiany i w moim przekonaniu warto je tworzyć właśnie z nimi. Taka próba reformowania pewnych rzeczy na siłę, można powiedzieć przepychania pewnych ustaw dotyczących edukacji, nie skończy się niczym dobrym. Mam taką nadzieję, a właściwie przekonanie, że nauczyciele i tak będą robić swoje.

W wymiarze lokalnym nietrudno zauważyć, że spora część nauczycieli ▶

Brak myślenia i umiejętności weryfikowania wiedzy, jest już tylko krok od poddania się manipulacji.

decyduje się na karierę w polityce. Rozważał pan taką możliwość?

Nie, absolutnie nie i nie widzę dla siebie takiej drogi. Może byłbym świetnym politykiem, bo pewnie mam takie predyspozycje, ale cóż ja poradzę na to, że kocham polską szkołę? Polityka to nie jest scenariusz mojego życia, który sam bym napisał.

W 2002 r. polonista – bohater filmu Marka Koterskiego "Dzień świra" – Adaś Miauczyński tak podsumował polską edukację: "Nie, to nie do wiary, tak być nie może. Osiem lat podstawówki i cztery liceum. Potem pięć, bite, studiów, dyplom z wyróżnieniem, 20 lat praktyki, i oto mi płacą, jakby ktoś dał mi w mordę". Na ile ten opis jest aktualny w 2021 roku?

Jest aktualny. Pamiętam początek swojej pracy, to był bodajże 2007 r., kiedy jako nauczyciel zaczynający karierę w najlepszym rankingowo krakowskim liceum, miałem niecałe 1000 zł na rękę. Nauczyciele zarabiają więcej niż kiedyś, to prawda, natomiast warto sobie uświadomić, że te kiepskie zarobki kilka, czy kilkanaście lat temu miały dużo większą wartość niż teraz. Na naszych oczach w ciągu ostatnich kilku lat bardzo odskoczyły płace w sektorze prywatnym. Dzisiaj nauczyciel dyplomowany, który ma najwyższy stopień awansu zawodowego, zarabia ok 3.5-4, no może czasami jak jest bardzo

doświadczonym belfrem to z 5 tys. zł "na rękę". System płacowy nie jest w żaden sposób motywujący, skoro po 10 latach zostaje się nauczycielem dyplomowanym i tego człowieka finansowo już nic więcej nie czeka.

W tym momencie podstawa nauczyciela stażysty, który zaczyna pracę w szkole to niecałe 3 tys. zł. brutto. Niech mi pan znajdzie informatyka, fizyka, czy matematyka po studiach wyższych, który przyjdzie na początku dorosłego życia pracować za 2300 lub 2400 zł na rękę. Na początku taki człowiek nie ma żadnych dodatków, dlatego że pensja składa się z płacy zasadniczej i 95% nauczycieli ma tylko 2 dodatki. Pierwszy to dodatek stażowy, który jest przyznawany dopiero po 5 latach pracy i to jest 5% - z każdym rokiem do 20 roku pracy rośnie o 1%. Maksymalnie można mieć 20% dodatku stażowego. Drugi to dodatek motywacyjny, który jest bardzo różny w zależności od możliwości finansowych gminy i tak w jednej szkole będzie to 100, a w innych 200 lub 300 zł. Czy 200 zł miesięcznie może motywować do czegośkolwiek? Aha... jest jeszcze dodatek za wychowawstwo, który wynosi 300 zł, ale jak łatwo się domyślić nie każdy nauczyciel jest wychowawcą, dlatego że w szkole, w której pracuje 50 nauczycieli, mniej więcej będzie 15 wychowawców.

Taki nauczyciel przestaje się rozwijać, zaczyna czerpać z wypracowanych schematów, przygotowanych lekcji i wypatruje emerytury?

Zależy od nauczyciela, aczkolwiek system po zdobyciu tytułu nauczyciela dyplomowanego jest o wiele mniej motywujący niż na początku. Chyba wszyscy ze względu na jakość życia chcą zostać tymi nauczycielami dyplomowanymi. Natomiast problem jest taki, że człowiek 40-letni staje przed lustrem i zastanawia się: „Boże, przecież ja nie mogę przez kolejne 20 lat czekać aż rząd da mi 5, czy 10% podwyżki i nie czeka mnie już finansowo nic”. Na pewno obecnie istniejący schemat finansowania obniża motywację do pracy. Bardzo często nauczyciele szukają też pracy w innych miejscach lub prowadzą własne firmy i robią to nie dlatego, że chcą więcej pracować, tylko aby móc się po prostu utrzymać.

“

Mam takie wrażenie, że młodzi paradoksalnie w mniejszym stopniu dają sobą manipulować niż pokolenie 40- czy 50-latków.

Kiedy staje pan przed kolejną klasą... jakie społeczeństwo dzisiaj dojrzewa w szkołach ponadpodstawowych? Jaką Polskę, Myślenice lub inne miejscowości będą tworzyć ci ludzie za kilka lat?

Myszę o tych młodych ludziach pozytywnie. Mam takie wrażenie, że oni paradoksalnie w mniejszym stopniu dają sobą manipulować niż pokolenie 40 - czy 50-latków. Są pragmatyczni, widzą swoją perspektywę życia w kontekście tego, że mogą mieszkać i pracować gdziekolwiek, niekoniecznie w miejscu, w którym się urodzili. To jest zupełny przeskok światopoglądowy w stosunku do moich czasów.

Jestem urodzonym krakusem, więc przez dwadzieścia parę lat naturalną drogą było, że tam mieszkiałem, chodziłem do szkoły, kończyłem studia, a ludzie z innych miejscowości migrowali tam za edukacją. Teraz młodzi ludzie nie mają problemu z tym, żeby po ukończeniu szkoły ponadpodstawowej powiedzieć: „mamo, tato - sorry Winnetou, ale nie idę na studia. Teraz będę rok podróżować, jeździć po świecie, a potem zdam maturę z biologii i pójdę na medycynę, bo o tej medycynie marzę”. Są odważniejsi niż my w ich wieku.

Z drugiej strony są to ludzie w większości bardzo mało zaangażowani społecznie, obywatelsko. Można odnieść wrażenie, że ich pewne sprawy nie obchodzą. Na przykład, gdy kiedyś robiłem lekcję o tym, kim jest Rzecznik Praw Obywatelskich, czym się zajmuje

oraz jakie ma obowiązki, to nie wzbudzało dużego zainteresowania. To mnie bardzo zdziwiło, bo to ważne rzeczy dla nas wszystkich. Mam wrażenie, że żyją jeszcze trochę w takiej zamkniętej bańce, w poczuciu, że pieniądź otwiera drogę, a ja ich uczę tego, że myślenie otwiera drogę - nie tylko pieniądze.

Czym różnią się dzisiejsi uczniowie od pana rówieśników z czasów szkoły średniej?

Mam wrażenie, że dawniej młodzi ludzie byli silniejsi. Jak było ciężko, to brało się los na klatę, człowiek dawał radę, szedł do przodu i w jakimś momencie życia sam sobie radził z tą sytuacją. Natomiast teraz młodzi ludzie coraz częściej się rozsypują i to z różnych powodów. Na pewno duży wpływ na to miała pandemia. Z jednej strony po 1 września mam doświadczenie osób, które cieszyły się tylko jak mnie zobaczyły w drzwiach klasy i czerpały radość, że w końcu lekcja odbywa się twarzą w twarz, a nie przez ekran. Z drugiej strony spotkałem wielu uczniów, którzy przed pandemią byli pogodni, radośni, wygadani, a po niej bardzo mocno się wycofali, mają problem z komunikacją, z własną wartością.

To jest największy problem młodych ludzi; problem z poczuciem własnej wartości. Często rodzice w domu odbierają młodego człowieka jako roszczeniowego, który odpowie, dogada, który czasami jest bezczelny. Gdzieś tam to poczucie wartości, ta pewność siebie jest grą, jakimś rodzajem pozy, a w środku tych młodych ludzi toczy się czasami dramat.

Jako nauczyciel w kilkunastoletniej pracy miałem różne sytuacje. Z jednej strony były to osoby mające depresję, spotkałem osoby z dużym stopniem lęku społecznego, z fobiami, osoby, które są po jakichś traumatycznych życiowych doświadczeniach, zupełnie wycofane komunikacyjnie, nie potrafiące tworzyć żadnych więzi społecznych. Ważne jest, że nauczyciel oprócz tego, że wchodzi do klasy i robi lekcję z geometrii, spotyka dramaty młodych ludzi. Dlatego ta praca jest cholernie odpowiedzialna, czasami jedno zdanie nauczyciela może spowodować, że w tym dziecku coś wybuchnie, można je pociągnąć na dół lub zmotywować, dodać mu skrzydeł.



Dlatego tak ważna w szkole jest edukacja społeczna i według mnie powinien być osobny przedmiot dotyczący komunikacji i umiejętności miękkich, które w zasadzie są teraz najważniejsze na rynku pracy. Dobry kandydat powinien być komunikatywny, mieć rozwiniętą empatię, panować nad emocjami i być kreatywny. Taka osoba sprawdzi się w relacjach z innymi, klientem, czy podczas pracy w zespole. Zasad np. bankowości, czy obsługi programu szybko się nauczy. Mam wrażenie, że

w polskiej szkole na te umiejętności nie ma zbyt wiele przestrzeni.

Jaka jest dzisiejsza szkoła?

Szkoła podstawowa w Pcimiu różni się od szkoły podstawowej w Krakowie i Białymstoku. W każdej z nich nacisk może być położony na coś zupełnie innego. Wszystko zależy od ludzi, którzy tworzą daną szkołę. Czy postawią nacisk na to, aby realizować podstawę programową i czy będzie ważniejsza niż takie umiejętności jak kreatywność, ►

System płacowy nie jest w żaden sposób motywujący, skoro po 10 latach zostaje się nauczycielem dyplomowanym i tego człowieka finansowo już nic więcej nie czeka.

“

myślenie projektowe i umiejętności społeczne. Czy też będą to szkoły, gdzie najważniejsze są oceny, sprawdziany, kartkówki i dominuje pruski model nauczania, gdzie nauczyciele przez 45 min. prowadzą swój monolog, nie dając młodym ludziom głosu.

Myślę, że polska szkoła ostatnio skończyła na bungee. Panuje pewien stereotyp o edukacji zdalnej, że przyniosła więcej szkód niż pożytku. Z tym też walczę, bo było z tym naprawdę bardzo różnie. Dzięki edukacji zdalnej nastąpił na przykład niesamowity skok cyfrowy w polskich szkołach, bądź co bądź nawet nauczyciele trzymający przez ostatnie 30 lat tylko kredę, musieli nauczyć się funkcjonować w nowej rzeczywistości, obsługiwać nowe narzędzia. Wielu z nich poczuło, że one mają potencjał.

Na pewno polskie szkoły są też dużo lepiej wyposażone niż kiedyś. To dużo bardziej nowoczesne środowisko pracy, natomiast z budowaniem nowych przestrzeni salowych nie idą reformy merytoryczne. Zwłaszcza podstawy programowe z niektórych przedmiotów, tak jak np. z języka polskiego do szkoły ponadpodstawowej są przeładowane treściami. Nie pobudzają młodych ludzi do działań kreatywnych i projektowych.



Młodzi chcą rozmawiać o książkach, które są do kupienia w księgarniach, o serialach oglądanych w Netflixie, o treściach, jakie oglądają na Youtube. To świat, w którym funkcjonują.

Sam tylko kanon lektur z 13 obowiązkowych rozrósł się aż do 40. Są tam archaiczne pozycje, których młodzi ludzie nie rozumieją. Czytaliśmy ostatnio „Kazania” Piotra Skargi we fragmentach, bardzo ciężkim przeżyciem dla młodych jest zrozumienie „*Odprawy posłów greckich*” Jana Kochanowskiego, a przecież te same schematy można pokazać na przykładzie „*Gry o tron*”.

To co uczniowie liceum mają czytać w szkole w tym momencie, przypomina mój kanon lektur, a młodzi ludzie są zupełnie inni i żadna reforma podstawy programowej nie zmieni kontekstu otoczenia, w którym funkcjonują. Młodzi chcą rozmawiać o książkach, które są do kupienia w księgarniach, o serialach oglądanych w Netflixie, o treściach, jakie oglądają na youtube. To świat, w którym funkcjonują. Można uczyć poprzez zderzenie tych nowych zjawisk z klasyką myśli filozoficznej, czy literaturą. Młodzi mają w sobie frustrację, że nie mają na nic wpływu. Nie mają wpływu na to, co czytają. Kiedy mogę, zawsze robię tak, aby przynajmniej jedną książkę w roku wybrali młodzi ludzie.

Jako społeczeństwo coraz rzadziej sięgamy po książki. Gdyby pan... polonista, miał polecić mieszkańcowi naszego regionu jedną pozycję, którą powinien przeczytać w ramach noworocznego postanowienia. Co by to było?

„*Prawiek i inne czasy*” Olgi Tokarczuk. Ta książka z jednej strony jest zanurzona w świecie natury i ma w sobie bardzo tradycyjne, ludowe wartości, przedstawia ciekawy podział świata, wypełnia ją metafizyka. Z drugiej strony to bardzo poruszająca opowieść o ludziach, którzy są różni, którzy przeżywają swoje dramaty, czasami przytłacza ich własna historia, innym razem są nieakceptowani, odrzucani, cierpią i zmagają się ze sobą. Myślę, że to bardzo trudna, ale też dająca światło lektura. Mimo wrażenia, że dominują w niej smutek i melancholia, to pozwala lepiej zrozumieć innych ludzi i otworzyć się na świat.

Co młodym ludziom stara się przekazać nauczyciel roku?

Przed wszystkim zwracam uwagę na to, aby lekcje literatury były czasem, w którym uczniowie mogą się spotkać z artystą i zadać sobie ważne pytania dotyczące ich życia. Uczę ich szacunku

do innych ludzi, do innych kultur, szanowania różnorodności świata, trochę akceptacji tego, kim są i jacy są. Pokazuje im, że ktoś, kto jest wycofany i nie ma zdolności przywódczych też może być wartościowy, bo to się da zrobić na przykładzie literatury.

Zwracam uwagę na to, aby moi uczniowie mogli mówić, współtworzyć te lekcje. Mam takie przeświadczenie, że jeżeli mam 5 lub 6 godzin i wychozę z nich spocony to znaczy, że coś złe zrobiłem. Lekcja to przestrzeń, gdzie nauczyciel jest z boku, jest trochę mentorem, podpowiada, wyjaśnia świat, ale to głównie moment, kiedy pracować mają uczniowie. Oni projektują, tworzą, a na moich lekcjach dzieją się różne rzeczy. Przeważająca większość to zajęcia projektowe, na których mogą coś zrobić. Bo tak będą działać w pracy.

Lubię używać w edukacji nowoczesnych technologii, często to robię. Ostatnio wymyśliłem taki projekt... jeszcze nie zdążyłem powiedzieć młodym ludziom i może się nie pogniewają, że dowiedzą się o tym z gazety. Wymyśliłem „*Lektury na Tik Toku*”, to coraz bardziej popularna aplikacja. W ramach tego działania będą mieli za zadanie na podstawie twórczości Szekspira nakręcić film promujący jego dzieła. Niech spróbują, niech się pokażą. Ta platforma pozwala na wiele kreatywnych działań, można nagrać siebie, łączyć różne filmy, czy stworzyć internetowy trend. Chciałbym, aby literatura wbiła się na Tik Toka.

Myślę, że uczę ich też myśleć. Zależy mi, żeby to była ich siła, żeby czuli, że ważna jest refleksja, że pewne rzeczy trzeba zweryfikować, przemyśleć a potem dopiero je ocenić. Ludzie mają tendencję do tego, aby coś ocenić, zanim się to pozna. Marzy mi się też powrót do projektu, który robiłem w V LO w Krakowie, w ramach którego jeździłem z młodzieżą na Bałkany. To była lekcja kultury, historii, geografii, relacji. Podczas takiej podróży nauczyli się dużo więcej niż w szkole.

Na czym polega różnica w pracy w krakowskim LO a myślenickim liceum?

W obydwu szkołach spotkałem młodych, wspaniałych ludzi. O ile w krakowskiej „*piątce*” pracowałem z młodzieżą, która była bardzo, bardzo zdolna, ale zdarzało się, że za bardzo

zafiksowana na swoim punkcie, o tyle tutaj jest o wiele więcej pracy u podstaw. Można czasem dostrzec kompleks małych miejscowości w życiu tych młodych ludzi. Można dostrzec też lęk przed oceną i niskie poczucie swojej wartości. W Krakowie miałem czasem do czynienia ze zbyt wybujałym ego i musiałem uczniów nieraz stopować, choć dzięki ich odwadze i wierze w siebie, osiągalni wiele wspaniałych sukcesów. Tutaj wiele osób jest przekonanych, że im się nie uda, że nic nie potrafią. To smutne, więc staram się wydobywać z nich to, co najlepsze. Bo są naprawdę wspaniali i dużo potrafią. Są wartościowi i nieszablonowi, a Małopolska Szkoła Gościnności to nowoczesna, przyjazna przestrzeń - zarówno dla przyszłych piłkarzy, kucharzy, jak i studentów kierunków ścisłych czy humanistycznych. Spotkają tu wielu wspaniałych nauczycieli, którym jeszcze się chce.

Trudno uczyć tolerancji w małej społeczności?

Tak, to trudne zadanie.

Chyba jedną z takich lekcji była sprawa związana z murem w Stróży...

Pierwotnie nie miała to być lekcja tolerancji. Projekt, który stworzyliśmy wspólnie z dwójką rodziców z gminy Pcim, miał zderzyć nowoczesną formę street artu z tradycyjną, regionalną kulturą górali kliszczackich. Po prostu.

Co zatem poszło nie tak, zabrakło dialogu?

Myślę, że była to przede wszystkim lekcja o tym jak opacznie można zinterpretować czyjeś intencje i jacy my jako ludzie jesteśmy naiwni. Dla mnie takim naturalnym skojarzeniem ze słowem „gościnność”, było rozłożenie tego słowa na dwie części, ponieważ jest to klasyczne złożenie w języku polskim. Nawet w reportażu kręconym przez telewizję po namalowaniu muralu, młody człowiek mówił przed kamerą, dlaczego wymyślił koguta. Użył słów mówiących o tym, że go... wymyślił, bo na wsi budzi kogut, a nie budzik. To młodzi ludzie decydowali, jak ten mural będzie wyglądać.

To była próba pokazania świata wartości lokalnej społeczności, czyli jednak dużej gościnności, która się dzieje

w przestrzeni między Krakowem a Zakopanem. To bardzo ciekawa społeczność, która żyje trochę w rozkroku; jedną nogę mamy przecież skierowaną w stronę gór, a drugą do dużego miasta i to się przekłada na nasze myślenie o świecie. Widać z jednej strony te piękne tradycyjne, bardzo mocno religijne wpływy, ale momentami pełne stereotypów, z drugiej strony czuć jakiś klimat większej otwartości na świat i chęci rozwoju. .

„To jest specyfika ludzi, którzy tutaj mieszkają. Oni są z jednej strony niesamowicie otwarci na innych, a z drugiej strony przywiązani do tradycji” - tak w rozmowie z Robertem Makłowiczem charakteryzował pan mieszkańców Stróży i Pcimia.

Tak i to było naszą intencją. Dlatego na muralu są kłosa zboża, bo rodzice młodzieży opowiadali, jak kiedyś wyglądał Pcim i jego okolica. Cała akcja wybuchła po tym, jak ktoś doniósł proboszczowi z Pcimia, a było to kilka miesięcy po namalowaniu tego muralu, że Darek Paczkowski, który prowadził warsztaty - wkleił sobie zdjęcie z parady równości na Facebooku.

I się zaczęło... Zamiast porozmawiać z nami jako organizatorami, zamiast to, co mówiliśmy wcześniej i później zweryfikować, to z ambony wybrzmiało kazanie, którym proboszcz nas obraził, pomówił i zdyskredytował ten projekt. Byliśmy u niego, aby wyjaśnić te kwestie i oczekiwaliśmy przeprosin. Jako organizatorzy bardzo dbaliśmy o to, aby podczas warsztatów nie było żadnych światopoglądowych dyskusji ani odniesień. Ale niestety ksiądz proboszcz nie dał się przekonać i wygłosił kolejne kazanie.

Przypomnijmy; mural zawiera m.in. malunek koguta i wielki podzielonny dwoma kolorami na pół napis „GOŚCINNOŚĆ”.

Paradoksalnie gościnność, czyli poszanowanie innego człowieka, to podstawowe prawdy wiary, ale komuś się chyba coś pomyliło. Mam wrażenie, że nastąpiło tandetne skojarzenie koloru różowego i zrobiono z tego projektu dzieło artystyczno-ideologiczne, którym nie jest. Nie był to nasz cel, aczkolwiek nawet ten zniszczony mural stał się bardzo wymownym obrazem Polski.



Tutaj wiele osób jest przekonanych, że im się nie uda, że nic nie potrafią. To smutne, więc staram się wydobywać z nich to, co najlepsze. Bo są naprawdę wspaniali i dużo potrafią.

Namalowanie na nim znaku Polski Walczącej i przekreślenie słowa „inność”. Koniec końców udało nam się go odmalować dzięki nagrodzie specjalnej, którą zdobyłem w konkursie im. Ireny Sendlerowej „*Za naprawianie świata*”. Cieszę się, bo to była praca dzieci i one bardzo przeżywały jego zniszczenie.

Znalazłem pana list z 2019 r. opublikowany przez TVN24. Pisał pan w nim m.in.: „Bliska mi osoba zebrała się kiedyś na ścisłość i usłyszałem: ‘Darek, muszę ci to powiedzieć. Przy twoich umiejętnościach, usposobieniu, charakterze i prezencji, marnujesz się w szkole. Zasługujesz na dużo więcej. Poszukaj innej pracy’. Wraca pan czasem do tych słów?

Nie ukrywam, że jeżeli te wszystkie nowe planowane reformy w edukacji wejdą w życie, to będę musiał do tych słów wrócić jeszcze raz. Z dużym lękiem, jakie odpowiedzi w sobie znajdę na te słowa, ale też z takim poczuciem, że misją, działalnością społeczną i sercem nie wykarmię swoich dzieci. W moim życiu jest też taki moment, kiedy nieśmiało, ale jednak, decyduję się czasem wybrać siebie. Nie lubię zmian, ale nie jestem już nimi przerażony. Widzę swoją perspektywę i jakąś możliwość także w pracy poza szkołą. ■

Jesteś zainteresowany lokalną reklamą w MiastoInfo?

Czytają nas:



Mieszkańcy Myślenic oraz okolicznych miejscowości powiatu myślenickiego



Mężczyźni i kobiety w wieku 20-55 lat z wykształceniem wyższym i średnim



Ludzie otwarci, aktywni, ceniący jakość, zaangażowani w życie swoich „małych ojczyzn”

6 000 szt. każdego numeru trafia w ręce naszych czytelników

Wyselekcjonowane, specjalnie opracowane i pogłębione tematy

Przyjazne, merytoryczne otoczenie do promowania Twojej marki

Najchętniej czytany portal w powiecie myślenickim

Jesteśmy niezależnym, najczęściej cytowanym i zaufanym medium w regionie. MiastoInfo to uznana marka wśród mieszkańców.

Przedstawiamy lokalne tematy w sposób atrakcyjny, rzetelny i przystępny. Charakteryzuje nas silna, aktywna społeczność, która opisuje rzeczywistość „oczami mieszkańców”. Podajemy ważne dla nich tematy, śledzimy działania samorządowców, konfrontując opinie i wywołując dyskusje społeczne, niejednokrotnie motywując do działania rządzących.

75 tys.

unikalnych użytkowników miesięcznie odwiedza portal

700 tys.

odslon miesięcznie wykonują czytelnicy w miasto-info.pl

Przez 13 lat zdobyliśmy zaufanie tysięcy wiernych czytelników.

Zamów kampanię reklamową w MiastoInfo

Zadzwoń: Patrycja: 693 240 333, Izabela: 794 603 701,
Napisz: patrycja@miasto-info.pl, izabela@miasto-info.pl



MiastoInfo

Poznaj naszą ofertę
www.miasto-info.pl/reklama

Przepytali prezesa ZUO

Niecka przy Zakładzie Utylizacji Odpadów w Myślenicach nie powinna wypełnić się do 2027 roku, prezes nie prognozuje podwyżek stawek za odbiór śmieci na rok 2022, a sytuację finansową spółki określa jako „bardzo dobrą”

— to wynik dyskusji prezesa Jarosława Korabika z radnymi na temat kondycji przedsiębiorstwa, prowadzonej podczas sesji nadzwyczajnej.

PATRYCJA KOPRZAK

Podczas sesji nadzwyczajnej zwołanej na wniosek przedstawicieli Wspólnie Dla Gminy (wcześniej klub Macieja Ostrowskiego), radni opozycyjni przepytali prezesa Zakładu Utylizacji Odpadów w Myślenicach na temat kondycji finansowej spółki. Gmina Myślenice posiada 100% udziałów w spółce, jej radę nadzorczą tworzą Anita

Kurdziel, Magdalena Kowalik i Grzegorz Chłuda, a na jej czele stoi prezes Jarosław Korabik.

To właśnie o rozmowę z nim zabiegali radni Wspólnie Dla Gminy, do czego udało im się doprowadzić w czwartek, 14 października. Było to pierwsze spotkanie powołanego w 2018 r. prezesa ZUO z radą i debata na temat kondycji prowadzonego przez niego przedsiębiorstwa.

Do tej pory temat śmieci poruszany był przez radnych głównie podczas

ustalania nowych taryf. Na mocy podjętej przez nich uchwały w grudniu 2020 r., ustalone zostały nowe stawki za odbiór śmieci, które obowiązują od 1 kwietnia 2021 r. To drugi rok z rzędu, kiedy radni kadencji 2018-23 przegłosowali podwyżkę tych opłat.

Sytuacja finansowa ZUO

Prezes Jarosław Korabik przybliżył historię budowy Zakładu Utylizacji Odpadów przypominając, że w roku 2012 spółka wybudowała „bardzo

duży i nowoczesny zakład zagospodarowania odpadów”. – W mojej opinii w tamtym okresie była to dobra decyzja. Szczególnie uwzględniając otrzymaną dotację i problem istniejącego tam wysypiska. Mimo wielu kontrowersji związanych z powstającym zakładem, to jednak taka gmina jak Myślenice – posiadająca 17 miejscowości – musi posiadać własną infrastrukturę, aby nie być całkowicie zależną od firm prywatnych – podkreślał we wstępie.

W swojej prezentacji uwzględnił pierwsze lata działalności zakładu. Podzielił je na dwa okresy; 2012-18 i 2019-21, kiedy sprawował funkcję prezesa. „Spółka za lata 2012-2018 poniosła straty w wysokości – 6,51 mln zł, natomiast w latach 2019-2020 osiągnęła zysk w kwocie 5,42 mln zł. Dodając do tego 2 mln zł, które spółka planuje osiągnąć w roku obecnym, daje nam to ponad 7,5 mln zł zysku w trzy lata” – mówił.

Zapowiadał, że niecka przy zakładzie nie powinna wypełnić się do 2027 roku, prezes nie prognozował też podwyżek stawek za odbiór śmieci na rok 2022, a sytuację finansową spółki określił jako „bardzo dobrą”.

O co pytali radni?

Po przedstawieniu raportu na temat kondycji finansowej ZUO, szereg pytań do prezesa spółki zadawali radni opozycyjni. Poruszane przez nich zagadnienia dotyczyły m.in. * możliwości podwyższenia opłat za odbiór odpadów:

„Na stawkę za odbiór śmieci dla mieszkańców składa się wiele czynników. Jednym z nich jest koszt zagospodarowania odpadów. Mimo wzrostu cen energii, paliw i modernizacji sprzętu, na ten moment nie widzę takiego zagrożenia. Mogę mówić jedynie o części składowej, za którą jestem odpowiedzialny. Odbiór odpadów realizuje spółka prywatna, w związku z czym – nie wiem, jak te ceny będą się kształtowały. W mojej ocenie nie widzę takiego zagrożenia. W stawce mieści się też ilość oddawanych odpadów, warto zwrócić uwagę, że ta z roku na rok rośnie. Jeszcze kilka lat temu było to 200 kg na mieszkańca, w tym momencie jest to 320-330 kg. Tutaj musimy spodziewać się ciągłego wzrostu. Średnia unijna to 500 kg” – wyjaśniał Jarosław Korabik. ▶

W dalszej części sesji radni dopytywali m.in. o * przetarg na zakup worków na odpady („kupi je gmina, nie spółka, nie jest to absolutnie moją kompetencją”); * całkowity dług spółki na koniec roku 2018 („12,71 mln zł, na koniec 2019 r. - 9,68 mln zł, 2020 r. - 5,83 mln zł i prognoza na koniec 2021 r. to zadłużenie wyniesie ok. 4 mln zł”), * wprowadzone zmiany wpływające na poprawę kondycji finansowej spółki („Jak w każdej firmie chodzi o organizację”); * przychody spółki w roku 2020 („26,4 mln zł - największą sumę stanowił przychód z tytułu przetwarzania odpadów”); * poziom wzrostu odpadów („w gminie Myślenice w 2020 r. było to 337 kg/os., w 2019 r. - 317 kg/os., 2018 r. - 310 kg/os., 2017 r. - 279 kg/os., 2016 r. - 280 kg/os., 2015 r. 240 kg/os., 2014 r. - 215 kg/os. . Wzrost to około 10% rocznie.”); * możliwości składowania śmieci w ZUO („Szacowana pojemność aktualna to jeszcze ok. 80 tys. ton. Na ten moment nie widzę zagrożenia z harmonogramem, na pewno niecka nie zostanie wypełniona do roku 2027, a nawet możemy uzyskać kilka lat więcej”); * majątek ZUO („33,4 mln zł za rok 2020 r.”); * liczbę śmieci trafiających do niecki i plany na czas po roku 2027, kiedy zostanie wypełniona („Nie ma zagrożenia związanego z przedterminowym jej wypełnieniem, a nawet myślę, że to nie będą moje decyzje związane z zakończeniem i rekultywacją obecnego składowiska. W związku z tym nigdy nie miałem i nie mam planów związanych z rozwojem w tym zakresie. To nie jest czas ani miejsce na takie dyskusje. (...) Do niecki wpada ok. 10% wszystkich przyjmowanych odpadów”); * możliwości pozyskania terenu pod kolejną nieckę („Jeszcze nie

“ **Na stawkę za odbiór śmieci dla mieszkańców składa się wiele czynników. Jednym z nich jest koszt zagospodarowania odpadów. Mimo wzrostu cen energii, paliw i modernizacji sprzętu, na ten moment nie widzę takiego zagrożenia (wzrostu - przyp. red.).**

analizowałem tego tematu, ponieważ postępuję zgodnie z harmonogramem i na ten moment nie widzę zagrożenia w tym obszarze”).

Więcej na ten temat piszemy w artykule „Radni przepytali prezesa ZUO. Ten nie prognozuje podwyżek za odbiór śmieci, a sytuację finansową spółki określa jako „bardzo dobrą”, dostępnym na miasto-info.pl.

„Nietęgę miny” vs „propaganda”

Wystąpienie prezesa ZUO i sesja nadzwyczajna odbiła się echem wśród lokalnych polityków. Jako pierwsi komentarze na ten temat publikowali samorządowcy Prawa i Sprawiedliwości, którzy na wykresie porównywali lata zarządzania Macieja Ostrowskiego i Jarosława Szlachetki.

W mediach społecznościowych obecny burmistrz zmianę na stanowisku prezesa ZUO określił jako „trafną”. „Polegając na doświadczeniu, umiejętności organizacji pracy, a przede wszystkim na potencjale zespołu pracowników, wypracowano zysk na poziomie 5,4 mln zł zaledwie za okres 2019-20. Radni opozycji, którzy wnioskowali o sesję w temacie

sytuacji finansowej spółki, mieli nietęgę minę po wystąpieniu prezesa ZUO” - pisał Jarosław Szlachetka (PiS).

Na odpowiedź nie musiał długo czekać, a do tablicy poczuł się wywołany były burmistrz. Na tej facebookowej zamieścił wpis, w którym wyjaśniał, że kondycja ZUO to m.in. efekt zaplanowanej przez zespół jego współpracowników analizy finansowej, a wcześniejsze wpisy polityków PiS określił jako „Propagandę Myślenic (która - przyp. red) prześcignęła TVP...”. „Cieszę się, że zaplanowana przez mój zespół współpracowników analiza finansowa działa. Wynik jest o wiele wcześniejszy niż zakładałem! Ale to efekt ponad 80% podwyżki śmieci dla Naszych Mieszkańców przez obecnie rządzących Myślenicami. Propaganda Myślenic prześcignęła TVP... Mam nadzieję, że cena śmieci przy tak wspaniałym wyniku Spółki zostanie zdecydowanie zmniejszona” - pisał Maciej Ostrowski.

Do tych słów odniósł się obecny burmistrz podczas internetowej „rozmowy” z mieszkańcami. „W przysłowiowej szufladzie nie znalazłem żadnego projektu naprawczego i planu wyciągnięcia spółki z takiego dna, w jakim ta spółka znajdowała się w 2018 r. W tym czasie pracę w niej zakończył urzędujący prezes, ja otrzymałem spółkę z prawie 2 mln zł długu do spłacenia, w tym prawie 1 mln w zobowiązaniach krótkoterminowych. Musiałem z tym sobie poradzić sam, powołać odpowiednią osobę, aby tą spółkę wyprowadzić do takiego poziomu, jak jest dzisiaj. To się udało” - dyskusję na temat ZUO zakończył Jarosław Szlachetka.

Do chwili oddania tego wydania magazynu MiastoInfo do druku, radni nie podjęli tematu dotyczącego wysokości stawek za odbiór śmieci. ■



Węglem w mieście nie zapalisz

Zakaz instalacji pieców i palenia węglem w Myślenicach? Radni przegłosowali rezolucję. Ograniczenie nie będzie obowiązywać mieszkańców Chełmu i w pozostałych miejscowościach gminy

MAGDALENA BUGAJSKA

“ **Niecka przy Zakładzie Utylizacji Odpadów w Myślenicach nie powinna wypełnić się do 2027 roku, prezes nie prognozuje podwyżek stawek za odbiór śmieci na rok 2022, a sytuację finansową spółki określa jako „bardzo dobrą”.**

W poniedziałek, 27 września, radni przegłosowali uchwałę „w sprawie rezolucji rady miejskiej w Myślenicach, adresowanej do marszałka województwa małopolskiego, dotyczącej wprowadzenia zakazu montażu i eksploatacji instalacji, w których następuje spalanie węgla dla obszaru administracyjnego miasta Myślenice z wyłączeniem sołectwa Chełm”. Za głosowało 12 z nich, przeciw było 6, wstrzymało się 2, a jedna osoba była nieobecna. Co to oznacza?

Na podstawie przegłosowanej rezolucji, marszałek przygotowuje projekt uchwały antysmogowej dla Myślenic, którą z kolei musi zatwierdzić sejmik województwa małopolskiego. Wcześniej powinny odbyć się konsultacje z mieszkańcami w sprawie podjętej rezolucji, która poprzez zakaz montażu i używania pieców, doprowadzi do całkowitego odejścia od grzania węglem w Myślenicach do 2030 r.

- Najważniejszy zapis, budzący największą kontrowersję, dotyczy zakazu używania już istniejących kotłów na paliwa węglowodopochodne od 2030 r. Natomiast jest też zapis, który zakazywać będzie instalacji nowych tego typu urządzeń od 1 stycznia 2022 r. Są też założenia dotyczące nowych kotłów na biomasę i kominków, ale nowe wytyczne wchodziłyby 1 stycznia 2023 r. - podczas posiedzenia rady tłumaczył Dariusz Zborowski, ekodoradca gminy Myślenice.

Zakaz tylko dla Myślenic

Uchwała antysmogowa nie będzie dotyczyć sołectwa Chełm oraz pozostałych miejscowości gminy, tj. Bęczarki, Borzęty, Bysiny, Buliny, Drogini, Głogoczowa, Jasienicy, Jawornika, Krzyszkowic, Łęk, Osieczan, Polanki, Poręby, Trzemeśni, Zasani i Zawady.

Jak czytamy w uzasadnieniu: „Myślenice od lat są uznawane za miejscowość wypoczynkową oraz zgodnie ze strategią są pozycjonowane jako 'strefa czasu wolnego'. Jakość powietrza w mieście w sezonie grzewczym nie koreluje z takim pozycjonowaniem. Zwłaszcza w dni charakteryzujące się niską wietrznością, położenie miasta w kotlinie otoczonej z trzech stron wzniesieniami, powoduje kumulowanie się zanieczyszczeń powietrza. (...) rada

miejska w Myślenicach wnosi o wprowadzenie zakazu montażu i eksploatacji instalacji, w których następuje spalanie węgla dla obszaru administracyjnego miasta Myślenice z wyłączeniem sołectwa Chełm, co podyktowane jest jego usytuowaniem na stromych zboczach góry Chełm zagrożonych osuwiskami. Zapewnia ono bardzo dobre przewietrzanie, ale stwarza problemy w postaci braku dostępu do sieci grzewczej. Mieszkańcy sołectwa w większości korzystają z kotłów na paliwa stałe”.



Najważniejszy zapis dotyczy zakazu używania już istniejących kotłów na paliwa węglowodopochodne od 2030 r. Natomiast jest też zapis, który zakazywać będzie instalacji nowych tego typu urządzeń od 1 stycznia 2022r.

Radni opozycyjni zwracali uwagę m.in., że należy skupiać się na mieszkańcach Myślenic, a nie przyjeżdżających tu mieszkańcach Krakowa (Kamil Ostrowski - WDG), a Tomasz Wójtowicz sugerował, aby rozwijać programy wymiany pieców i motywować ludzi do wymiany źródeł ciepła, zamiast wprowadzać zakazy. - Bądźmy liderem w programach - nie w zakazach - przekonywał.

- Pamiętajcie, że dzisiaj państwo podejmujecie rezolucję, a do przyjęcia ostatecznej uchwały rady miejskiej i sejmiku województwa małopolskiego jeszcze daleka droga, łącznie

z konsultacjami z mieszkańcami. Mówimy o roku 2030. Nie ma co zwlekać, czekając do granicznej daty, bo uważam, że w podjęciu kroku w walce o czyste powietrze - największą korzyścią z przyjęcia uchwały lokalnej, jest wpływ na zdrowie mieszkańców. W walce o zdrowie i życie nie ma czasu. Jeśli odłożymy to w czasie, to żaden horyzont czasowy nikogo nie zmobilizuje do tego, żeby wymienić swojego „kopciucha”, swój piec na bardziej ekologiczny. (...) Myślę, że w 2030 r. i później będziemy przechodzić dalszy proces transformacji energetycznej razem z naszymi mieszkańcami i być może będziemy odchodzić od gazu na rzecz chociażby wodoru. Do tego 2030 r. trzeba dożyć. Aby te szanse na przeżycie nas wszystkich wzrastały, musimy zadbać o poprawę jakości powietrza w naszym mieście - przekonywał burmistrz Jarosław Szlachetka (PiS).

Pełną argumentację radnych, wyjaśnienia ekodoradcy oraz wystąpienie burmistrza publikujemy na miasto-info.pl w artykule „Myślenice. Radni za wprowadzeniem zakazu palenia węglem w mieście. Jak argumentują swoją decyzję?”.

Tak głosowali radni

Przyjęta rezolucja obejmuje „całkowity zakaz montażu nowych instalacji, w których następuje spalanie węgla” oraz „całkowity zakaz eksploatacji instalacji, w których następuje spalanie węgla i paliw węglowodopochodnych od 1 stycznia 2030 roku”.

Za przyjęciem uchwały mówiącej o rezolucji głosowało 12 radnych, przeciw było 6, przy 2 wstrzymujących i 1 nieobecnej. ZA (12): Grażyna Ambroży (BU), Czesław Bisztyga (nz), Halina Dyła (PiS), Mirosław Fita (PiS), Wojciech Gablankowski (PiS), Andrzej Grzybek (PiS), Małgorzata Jaśkowiec (PiS), Piotr Motyka (PiS), Bogusław Stankiewicz (PiS), Wacław Szczotkowski (PiS), Stanisław Topa (PiS), Czesław Wierzbę (PiS); PRZECIW (6): Józef Błachut (WDG), Jerzy Cachel (WDG), Eleonora Lejda-Kuklewicz (WDG), Kamil Ostrowski (WDG), Bogusław Podmokły (WDG), Tomasz Wójtowicz (WDG); WSTRZYMAŁI SIĘ (2): Jan Podmokły (WDG), Wojciech Malinowski (BU); NIEOBECNA (1): Izabela Kutrzeba (nz). ■

NAJWIĘKSZY SKŁAD OPAŁOWY W OKOLICY

Wszystkie rodzaje węgla: kostka, orzech, koks, groszek, ekogroszek oraz pellet. Węgiel workowany i luzem.

Największy wybór

Najlepsze ceny

Dowóz gratis
od 1t do 10 km

Nasze węgle spełniają wymogi uchwały antysmogowej nr XXXII/452/17.

SKUP ZŁOMU I METALI KOLOROWYCH



TRANS-OPAŁ

Myślenice, ul. K. Wielkiego 194
tel. 695 984 581, 509 627 497

Najlepiej zorientowani w kraju

Chodzą po lesie i szukają lampionów. Na podstawie przygotowanych map i na określonych zasadach. Maciej i Katarzyna Urbaniak z Myślenic są czołowymi zawodnikami orientingu w Polsce, a swoją pasją starają się zarazić mieszkańców naszego regionu

PATRYCJA KOPRZAK

Katarzyna Urbaniak - aktualna wicemistrzyni Polski w kat. drużynowej Orientacji Precyzyjnej, członek kadry narodowej. Przewodnik Imprez na Orientację PTTK, instruktor sportu, turystyki pieszej, rowerowej i kajakowej, budowniczy tras orientingowych. Organizatorka imprez orientingowych w ramach AKInO Kraków, założycielka i prezeska myślenickiego Stowarzyszenia Rozwoju Orientingu.

Maciej Urbaniak - aktualny Mistrz Polski w Indywidualnych Marszach na Orientację oraz w Orientacji Precyzyjnej, członek kadry narodowej. Przewodnik Imprez na Orientację PTTK, instruktor turystyki pieszej i kajakowej. Kartograf sportowy, sędzia zawodów orientingowych, budowniczy tras. Założyciel i prezes Akademickiego Klubu Imprez na Orientację w Krakowie i wiceprezes myślenickiego Stowarzyszenia Rozwoju Orientingu.

FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

Podobno jesteście najlepiej zorientowani w kraju. O co w tym chodzi?

Katarzyna: Orienteering to najprościej mówiąc wciągająca aktywność na świeżym powietrzu, pozwalająca spędzić czas z przyjaciółmi i w miłej atmosferze. Niewymagająca specjalnego sprzętu ani umiejętności, dostępna dla każdego. Jako zawodnicy dostajemy do ręki specjalnie przygotowaną mapę, o dużym stopniu szczegółowości i ze specjalnymi symbolami, na której zaznaczone są punkty kontrolne. Na jej podstawie i w określonym czasie, musimy odnaleźć je w terenie. Imprezy orientingowe, inaczej nazywane imprezami na orientację, mają w Polsce już 100-letnią historię. Pozostają jednak dyscypliną niszową, stąd często spotykamy się z pytaniem „o co w tym chodzi?”.

Pierwszy bieg na orientację w historii tej dyscypliny odbył się w 1897 r. w Bergen w Norwegii i miał tylko 3 punkty kontrolne, a w zawodach brali udział wojskowi. Jak to wygląda dzisiaj?

Maciek: Rzeczywiście, za kolebkę orientacji sportowej uważa się kraje północnej Europy, w których do dzisiaj jest ona popularną formą spędzania wolnego czasu. Orienteering występuje w wielu odmianach i wersjach, często związanych z innymi dyscyplinami sportu lub turystyki. Możemy spotkać się m.in. z imprezami pieszymi, rowerowymi, kajakowymi czy narciarskimi. Są etapy nizinne i górskie, leśne i miejskie, krótko i długodystansowe. Jest też orientacja precyzyjna, w której można poruszać się na wózku inwalidzkim. Najbardziej popularne, ze względu na niski próg wejścia i nakłady organizacyjne, są trasy piesze (turystyczne) i biegowe.

Co jest dla nich charakterystyczne i co je od siebie odróżnia?

Maciek: W biegu na orientację liczy się szybkość. Wygrywa osoba, która w najkrótszym czasie odnajdzie wszystkie punkty kontrolne, a start najczęściej jest indywidualny. Natomiast w marszach na orientację większe znaczenie ma precyzja. Na trasie znajduje się wiele dodatkowych punktów, z których należy wybrać tylko te poprawne, a zespoły są zwykle kilkuosobowe. Specyfiką marszy na orientację jest zastosowanie różnych

przekształceń mapy, a to na przykład przemieszczenie lub obrócenie fragmentu, co powoduje, że poza aspektem aktywności fizycznej, stanowią również wyzwanie intelektualne.

Kasia: Nie zapomniano również o osobach mniej mobilnych oraz poruszających się na wózkach inwalidzkich, które mogą rywalizować w zawodach orientacji precyzyjnej. Uczestnicy przemieszczają się tam wyłącznie wzdłuż dróg lub ścieżek, a właściwe punkty kontrolne wybierają z punktów podejmowania decyzji, jednakowych dla wszystkich. W kategorii OPEN tej dyscypliny mogą rywalizować również zawodnicy w pełni sprawni ruchowo. Na świecie najbardziej popularne są biegi na orientację oraz imprezy orientacji precyzyjnej. Natomiast Polska jest prawdopodobnie jedynym na świecie krajem, gdzie rozwinęły się turystyczne marsze na orientację.

Czym różni się mapa „orientingowa” od tradycyjnej, np. turystycznej?

Kasia: W związku z tym, że są dużo bardziej precyzyjne niż mapy turystyczne, bo zwykle są wykonane w skali 1:10000 dla map leśnych i 1:4000 dla miejskich (turystyczna 1:50000 i mniejsze), są na nich widoczne szczegóły otaczającej nas przestrzeni, których nie znajdziemy na „klasycznych” mapach. W formie graficznej przedstawione są nie tylko drogi i ścieżki, ale przede wszystkim pokrycie terenu zawierające las, krzewy, tereny otwarte, powierzchnie zabetonowane, charakterystyczne drzewa, wykroty itp., place zabaw, pomniki, studnie itp., budynki, rzeźba terenu którą można odczytać z poziomu, górki dołki, skarpy, wały. Nie ma na nich nazw ulic, ani szlaków turystycznych, co wymusza orientację w terenie na podstawie tych szczegółów otaczającego nas krajobrazu.

Jakie predyspozycje są potrzebne do rozpoczęcia przygody z dyscypliną, w której jesteście członkami kadry narodowej?

Kasia: Wyobraźnia przestrzenna i poczucie odległości oraz kierunku na pewno będą pomocne. Ale to nie jest regułą, że jeśli ktoś nie lubi się z mapą i nie rusza się nigdzie bez GPSu, to nie może zacząć startować. Wręcz przeciwnie, orientacji w terenie łatwo jest się nauczyć i zdecydowanie warto nad nią pracować, niezależnie od tego, jakie mamy wrodzone predyspozycje. ▶

Gdzie można szukać genezy orientingu w Polsce, w województwie małopolskim?

Maciek: W Polsce po raz pierwszy dyscyplina ta pojawiła się prawdopodobnie w okresie międzywojennym i została spopularyzowana przez drużyny harcerskie. Orienteering wywodzi się ze środowisk wojskowych, gdyż w XIX wieku tylko one posiadały dostęp do odpowiednio szczegółowych i ujednoliconych map. Organizacje militarne oraz sportowe prowadziły ćwiczenia z terenoznawstwa, a już w XX w. zawody w tej dyscyplinie. W 1960 r. odbyły się pierwsze marsze na orientację na terenie Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Lata 60. ubiegłego wieku to okres wzmożonej aktywności orienteeringowej na terenie kraju i Małopolska również wpisywała się w ten trend.

Czy analogicznie wyglądało to w powiecie myślenickim?

Maciek: Pierwsze formy orienteringu, w postaci gier terenowych, podczas których uczestnicy musieli odnaleźć na podstawie mapy wyznaczone punkty, spopularyzowali tutaj prawdopodobnie harcerze. Natomiast orienteering w postaci marszy i biegów z użyciem map w międzynarodowym standardzie ISOM, zawitał tutaj

po raz pierwszy w roku 2020, wraz z powstaniem Stowarzyszenia Rozwoju Orienteeringu.

Z mapą i kompasem w ręku chodźcie po polach, lasach, parkach i szukacie biało-pomarańczowych lampionów. Wydaje się to takie proste... a jak jest w rzeczywistości?

Kasia: W rzeczywistości to... zależy. Na każdej imprezie MnO, czyli marszów na orientację mamy do wyboru kilka poziomów trudności. Mapy dla początkujących faktycznie nie są skomplikowane i spokojnie radzą sobie z nimi nawet osoby, dla których jest to pierwszy kontakt z orienteeringiem. Nie powiedzielibyśmy jednak, że są one „proste”, bo znalezienie wszystkich prawidłowych punktów kontrolnych stanowi wyzwanie. Lampionów w terenie wisi najczęściej kilkadziesiąt, a trzeba z nich wybrać tylko kilkanaście poprawnych, zaznaczonych na mapie. W związku z tym samo przejście trasy nie sprawia trudności, ale już uzyskanie dobrego wyniku wymaga pewnych umiejętności. Na szczęście zdobywa się je z każdym kolejnym startem.

Można z tego wnioskować, że najbardziej zaawansowane trasy potrafią być naprawdę wymagające.

Kasia: O, tak! Na mapie najczęściej brakuje większości treści. Trzeba przechodzić przez białe pola i z powrotem odnajdywać się na kolejnym fragmencie, a ta dostępna zostaje przekształcona przez budowniczego trasy w rozmaity sposób. Jej elementy bywają obracane, wycinane, przenoszone w inne miejsce, rozciągane, zmniejszane lub powiększane, odbijane lustrzanie i poddawane innym zabiegom, mającym urozmaicić życie startującym. Przejście takiej trasy i podbicie wszystkich punktów kontrolnych bez popełnienia błędu to prawdziwe wyzwanie. Ale też i olbrzymia satysfakcja, kiedy uda się tego dokonać.

Braliście udział w nocnych marszach na orientację. Oprócz panującej ciemności, co jeszcze je wyróżnia od tych rozgrywanych za dnia?

Maciek: Etapy nocne to w pewnym sensie kwintesencja orientacji i sprawdzian dla naszych umiejętności. Gdy zostajemy jedynie ze światłem latarki, jesteśmy w stanie wyłapać znacznie mniej

szczegółów terenu, co zmusza nas do polegania bardziej na „czuciu” miejsca, w którym się znajdujemy. Skrupulatny pomiar odległości i kontrola kierunku są w nocy podwójnie ważne.

Już w szkole interesowała Was topografia terenu, mapy, geografia?

Maciek: Tak, u mnie jest to ze sobą ściśle powiązane. Nie mogę się oprzeć żadnej okazji przyjrzenia się napotkanej mapie. Czy to w muzeum, na szlaku czy gdziekolwiek indziej. Co więcej osobą, która umożliwiła mi mój pierwszy start w marszu na orientację, była nauczycielka geografii. Tak zapisałem się na pierwszy w życiu Marsz na Orientację, czyli tradycyjną częstochowską „InOManię”. Było to bardzo emocjonalne przeżycie, gdyż do dziś pamiętam jak wraz z kolegą przemierzaliśmy swoje pierwsze kilometry samodzielnej przygody z mapą.

Kasia: Moja szkoła umożliwiała uczniom samodzielny wybór nagród książkowych za sukcesy we wszelkich konkursach matematycznych, językowych. Tym sposobem moja kolekcja map i przewodników powiększała się systematycznie, a ja korzystałam z nich regularnie. Swoje pierwsze przygody z mapą i kompasem przeżywałam jako harcerka Hufca ZHP Myślenice już w piątej klasie szkoły podstawowej. Do dzisiaj pamiętam swoją pierwszą całodzienną grę terenową. Przemierzaliśmy góry i lasy w okolicach Suchej Beskidzkiej w trzyosobowych patrolach, zupełnie sami.

Wydaje się, że to zabawa dla każdego; wystarczy zaopatrzyć się w kompas, odpowiednie obuwie, plecak i można ruszać?

Kasia: Dokładnie tak, choć żeby zacząć, nawet i te kilka drobiazgów nie jest potrzebne. Dobre buty przydadzą się w terenie leśnym, ale jeśli wybierzemy marsze miejskie to i w zwykłych trampkach damy radę. Chociaż zdarza nam się zaskoczyć uczestników chaszcami i w terenie zurbanizowanym. Kompas oczywiście pomaga zorientować się w terenie, ale na początkujących trasach nie jest niezbędny, a i na wyższych poziomach można sobie bez niego poradzić. Tak więc pod względem finansowym i sprzętowym marsze na orientację są aktywnością dostępną dla każdego.

W jaki sposób przygotowujecie się do poszczególnych zawodów?

Maciek: Przede wszystkim startując w innych zawodach oraz samodzielnie organizując imprezy orienteeringowe. Regularne starty to dla nas najlepszy trening.

Co stanowi największe wyzwanie podczas przygotowania zawodów? Jak zaczęła się Wasza przygoda z organizacją imprez na orientację?

Maciek: Początkowo największe wyzwanie stanowiło wykonanie dobrych jakościowo map. Nikt nam tego nie pokazał, więc wszystkiego nauczyliśmy się na własnych błędach, stopniowo poznając nowe narzędzia i metody. Był to dość długi i trudny proces, ale dzięki temu nasze mapy są jedyne w swoim rodzaju.

Jeśli chodzi o początki „organizacyjne” to przeżyłem ich kilka. Pod koniec liceum organizowaliśmy wspólnie z kolegami imprezę Pucharu Polski. To tam też zawiązała się ekipa, która pozwoliła na rozkręcenie AKInO Kraków i cyklu imprez KrakInO; to był drugi początek. Tutaj, w Krakowie, poszliśmy o krok dalej, organizując imprezy rangi Mistrzostw Polski. Teraz poniekąd czynimy trzeci raz - wychodząc z imprezami na orientację poza Kraków, do Myślenic i nie tylko. To co najbardziej zmieniło się w naszym podejściu, to chyba swoboda z jaką działamy oraz coraz odważniejsze projekty, których się podejmujemy. Nie chcę mówić tutaj o rutynie, ale doświadczenie jest na pewno elementem, który pozwala porywać się na coraz większe projekty.

Zorganizowaliście kilka marszów na orientację w Myślenicach, jak odebrali je uczestnicy?

Maciek: Na terenie powiatu mamy za sobą już pięć imprez skierowanych wprost do uczestników lokalnych oraz trzy rundy Pucharu Polski. Odzew jest bardzo pozytywny. Przeważają reakcje zdziwienia, że istnieje tak ciekawa forma rekreacji oraz pytania, kiedy można się spodziewać kolejnych edycji. Nie zamierzamy zawieść tych nadziei i kolejną imprezę planujemy z okazji Walentynek, 12 lutego. Szczegóły podamy na naszym Facebooku.

Które tereny w powiecie myślenickim najlepiej nadają się na organizowanie zawodów?

Kasia: Praktycznie nie ma terenu, na którym nie dałoby się zrobić jakiejś imprezy na orientację. Jest jednak zestaw cech terenu, które sprawiają, że dany obszar ma większy potencjał. Nasze imprezy staramy się organizować tam, gdzie jest zieleń i możliwość kontaktu z naturą. Ważną cechą jest również sieć dróg i ścieżek umożliwiająca poprowadzenie prostszych tras oraz różnorodność terenu, która umożliwia wyznaczenie punktów kontrolnych ciekawych dla uczestników na każdym poziomie zaawansowania. Dodatkowo każda impreza to okazja do poznania okolicy danych zawodów. Podczas luźniejszych często trasa prowadzi tak, by pokazać interesujące miejsca w danym regionie.

Dzisiaj wielu z nas nie wyobraża sobie podróży bez nawigacji, a na szlakach spotyka się turystów z telefonami. Czy umiejętność czytania map odchodzi w zapomnienie?

Kasia: Jest to pewna bolączka naszych czasów. Wydaje nam się, że technologia nas wyręczy, a tymczasem jest to tylko narzędzie. Jeden błąd programu do nawigacji, albo duże zachmurzenie utrudniające połączenie z satelitami GPS i okazuje się, że nie wiemy którędy dostać się do miejsca docelowego lub domu. Technologia nie jest czymś złym, bo sami z niej korzystamy na co dzień, ale kluczowe jest świadome jej używanie i jako ułatwienie życia, a nie jedyne narzędzie nawigacyjne.

W tym roku obroniłeś tytuł Mistrza Polski, a Kasia zdobyła wicemistrzostwo. Nie mogę nie zapytać o start w nadchodzących Mistrzostwach Świata, bo rozumiem, że macie to w planach?

Maciek: Mistrzostwa Świata w Orientacji Precyzyjnej, które miały odbyć się w tym roku, z powodu pandemii zostały przełożone na 19-23 lipca 2022. Tym razem to Polska jest ich gospodarzem, a zawody zostaną przeprowadzone w okolicach Jeleniej Góry. Będzie to nasza pierwsza impreza tej rangi, więc sami do końca nie wiemy, jak dokładnie będzie wyglądać oraz czego możemy spodziewać się po naszych startach. Wyniki uzyskiwane podczas kwalifikacji dają jednak nadzieję na powalczenie o dobre miejsca. Sama impreza będzie wydarzeniem kilkudniowym. W pierwszym dniu jest zaplanowany tzw. event



Orienteering to aktywność na świeżym powietrzu, pozwalająca spędzić czas z przyjaciółmi, w otoczeniu przyrody i w miłej atmosferze. Nie wymaga specjalnego sprzętu ani umiejętności i jest dostępna dla każdego.

modelowy, który stanowi ostatni trening przed właściwymi zawodami. Kolejne dni to sztafety, kwalifikacje i finały kategorii czasowej TempO, oraz dwa etapy kategorii precyzyjnej PreO. Zapowiada się intensywnie.

Jeśli ktoś teraz zdecydowałby, że wstaje z kanapy i chce spróbować orienteringu, to gdzie powinien szukać terenów, wskazówek, map?

Maciek: Jeśli chodzi o ćwiczenie umiejętności poruszania się z mapą, to najłatwiej robić to na co dzień, np. podczas wycieczek górskich, korzystając z map papierowych zamiast nawigacji. Można również wziąć udział w organizowanych przez nas regularnie imprezach orienteeringowych na terenie powiatu myślenickiego oraz w comiesięcznej Krakowskiej Imprezie na Orientację - KrakInO. Tę od 6 lat przeprowadzamy w ramach Akademickiego Klubu Imprez na Orientację PTTK w Krakowie. Samodzielnie można też wybrać się na tzw. Zielony Punkt Kontrolny. Są to specjalne miejsca ze stałymi punktami kontrolnymi, zaznaczonymi na mapie zamieszczonej na tablicy przy wejściu na danym obszar lub do pobrania z internetu. ■

Czasem taki wspólny start może być niezłym sprawdzianem, jak radzimy sobie z problemami, reagujemy w różnych sytuacjach i czy po prostu dobrze czujemy się ze sobą.

Zaczęło się od marzenia

Kręcą teledyski, wygrywają ogólnopolskie konkursy, zdobywają medale Mistrzostw Świata. Kto stoi za sukcesem Sportowni, która w tym roku świętuje swoje piąte urodziny?

Izabela Janczak-Bizoń
– urodzona w Myślenicach. Absolwentka Szkoły Liderów PAFW w Warszawie oraz polonistyki i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie. Aktywna społeczniczka. Z organizacjami pozarządowymi związana od 10 lat. Nagradzana za działalność społeczną w ogólnopolskich konkursach. Propagatorka dyscypliny speed-ball w Polsce. Prezeska Stowarzyszenia Sportowian oraz Wiceprezeska Federacji Speed-ball Polska.



FOT. PIOTR JAGNIEWSKI

Kobieta zarządzająca dyscypliną sportową o zasięgu ogólnopolskim to dosyć nietypowe zjawisko. Jak się znalazłaś w tym gronie?

Siedem lat temu byłam w grupie ludzi, którzy mieli marzenie, aby Polacy zaczęli grać speed-ball. Wpisując w Google nazwę tej dyscypliny, brakowało polskojęzycznych wyników. Informacji można było szukać tylko na zagranicznych stronach. Nie było zawodników, klubów, żadnych struktur. Nic, zupełna pustka. Kiedy opowiadałam o speed-ballu, to ludzie się śmiali. „*Taa piłka na sznurku, kto będzie chciał w to grać?*” – takie zdanie było częstą reakcją. Próbując promować ten sport, odbiłam się od wielu drzwi, ale się nie poddałam. Parłam do przodu, a dzisiaj, patrząc z perspektywy czasu, widzę jak wiele błędów popełniłam. Ale jednego nie można mi odmówić... byłam skuteczna. Dlatego dzisiaj zarządzam speed-ballem z poziomu centralnego w federacji, która wyznacza kierunki rozwoju tego sportu w naszym kraju.

A jak powstała Sportownia?

To drugi polski klub, którego głównym celem było rozwijanie tej dyscypliny sportu. Można powiedzieć, że w pewnym sensie napędzał ją mój upór i wiara w powodzenie. Czułam, że warto iść w tę stronę. Wiedziałam, że są potrzebne struktury i model ich tworzenia – inaczej się nie rozwinie. Od czegoś trzeba było zacząć, tak narodziła się Sportownia.

Założyć klub to jedno, ale jak przekonać ludzi nie tylko lokalnie, ale w całym kraju do tego, aby sięgnęli po rakiety?

To był długi i trudny proces. Szukaliśmy aktywnych ludzi sportu. Do tego dochodziły setki pokazów w szkołach. Byliśmy zdeterminowani, a o tym jak bardzo, świadczą nasze początki wychodzenia poza Małopolskę. Wiosną 2017 roku razem z mężem i niespełna rocznymi

SPEED-BALL: To gra wywodząca się z Egiptu, w której wykorzystuje się rakiety i piłeczkę. Piłka na półtorametrowej żyłce przymocowana jest do stojaka, a gra polega na uderzaniu piłki w taki sposób, aby rotowała wokół masztu.

bliźniakami spakowaliśmy się w rodzinny samochód i przejechaliśmy 8 województw, prezentując speed-ball w szkołach. Byłam mamą tułającą się po Polsce z dwójką dzieci, stosem pieluch, podręcznikami i zestawami do gry. W ten sposób organizowaliśmy lekcje wychowania fizycznego w wielu szkołach, takie były początki tego sportu.

To przepis na wychowanie mistrzów?

To sposób na popularyzację dyscypliny. Kiedy już zbierze się grupa chętnych do gry, najważniejsza jest systematyczność, odpowiednio prowadzony trening i determinacja samych zawodników.



Za największy sukces uważam to, że moje marzenie dzieli coraz więcej osób, staje się naszą wspólną sprawą.

Bycie mistrzem oznacza setki godzin treningów, to praca nie tylko nad ciałem, ale i głową. Zawodowca lub osobę mającą takie cechy, można poznać po tym jak pracuje oraz w jaki sposób buduje swoje umiejętności i doświadczenie zawodnicze w oparciu o rozegrane mecze. Równie ważna jak radość ze zwycięstwa, jest analiza przegranych. Od tego zaczyna się cały proces, który trwa tak długo jak decydujemy się na kolejne rywalizacje. Rozwój w sporcie można porównać do podróży i podobnie jak w życiu, chodzi o przebytą drogę.

Można rozegrać dziesiątki meczów, przeanalizować kilka strategii, przygotować się na wiele scenariuszy, a i tak zawsze znajdzie się coś, co może nas zaskoczyć. Na tym polega piękno sportu.

W tym roku świętujecie swoje pięciolecie. Co możecie uznać za wasz największy sukces?

Za nami zdecydowanie najlepszy sezon. Mamy wywalczony tytuł najlepszego klubu w Polsce. To nasz wspólny

sukces, na który pracował każdy z zawodników. Do tego swoje zwycięstwa dołożyła Marcelina Ryś, Wiktoria Murzyn i Tomek Bizoń, którzy wrócili z Tunezji z brązowymi medalami Mistrzostw Świata. Mamy załóżkę infrastruktury, czyli pierwszy w naszym kraju kort do speed-balla, który powstał z inicjatywy Ani Baran. To wspaniałe uczucie, kiedy uświadamiasz sobie, że ktoś kocha ten sport do tego stopnia, że buduje profesjonalne boisko przed domem. Za największy sukces uważam to, że moje marzenia dzieli coraz więcej osób, staje się naszą wspólną sprawą.

A trudności? Co oprócz rozwijania struktury było największym wyzwaniem?

Kilka lat temu rozsypała nam się grupa sportowa. Zostało kilka osób. To było dla mnie bolesne doświadczenie. Długo analizowałam, co się wtedy wydarzyło..., a potem zaczęłam budować od nowa.

Jaki cel stawiasz przed klubem i zawodnikami na kolejny sezon?

Najbliższy sezon to dwa duże działania, które chcę, byśmy zrealizowali poza naszym kalendarzem sportowym. Pierwsze to impreza międzynarodowa w Myślenicach. Drugie to zawiązanie grupy dorosłych trenujących speed-ball. Kolejne sezony to infrastruktura, czyli korty do speed-balla. To będzie trudne i kosztowne działanie, ale wierzę, że się uda.

Sportownia to nie tylko speed-ball, ale też teledyski, leśne warsztaty, gry terenowe dla młodzieży. Skąd pomysł na takie interdyscyplinarnie działania?

Młodzi muszą wierzyć, że marzenia są w zasięgu ich ręki. I to nie tylko te związane ze sportem. Im więcej wyzwań przed nimi postawimy, tym więcej się nauczą. Ich aktywność nie może ograniczać się wyłącznie do gry. Klub to społeczność, to miejsce na integrację, próbowanie nowych rzeczy, przełamywanie swoich barier. Nie każdy mój pomysł jest przyjmowany z entuzjazmem. Tak było w tym roku, kiedy grupa dowiedziała się, że chciałabym, aby tańczyli z raketami w teledysku. I tak przez pół roku treningów tanecznych, zadziałała się duża w podejściu do własnych możliwości. Oni uwierzyli, że mogą to zrobić i wyszło świetnie! (Efekt zobaczcie na miasto-info.pl). ■

Człowiek z zewnątrz

To człowiek z zewnątrz, rzucony przez los i ludzi w błotnistą ziemię zapomnianej myślenickiej wioski. Nie wiadomo jak tu trafił, ale jedno jest pewne, coś musiało pójść nie tak.

PAWEŁ LEMANIAK

Lutowy wieczór otulił mrozem budynek małej wiejskiej szkółki. Płytkie oczodoły zaszyronionych okienek tną zimę ostrymi snopami sztucznego światła. Beskidzka wioska o błotnistej drodze, dwóch sklepach i sześciuset czterdziestu duszach celebrytuje zebranie z rodzicami. Gdzieś na krańcach powiatu myślenickiego niewielka społeczność ożyła edukacją. W dusznych salach pachnących potem, kożuchami i tytoniowym dymem trwa pedagogiczny rytuał wywiadówki.

Wszyscy się tu znają i wszystko jest tu znane. Myślenicka rzeczywistość to jedyna stała we wszechświecie. Tak było, jest i będzie. Tuż obok, za ścianą, w skromnym gabinecie czuwa p.o. kierownik szkoły. To człowiek z zewnątrz, rzucony przez los i ludzi w błotnistą ziemię zapomnianej myślenickiej wioski. Nie wiadomo jak tu trafił, ale jedno jest pewne, coś musiało pójść nie tak. Może nie dość namiętnie kochał towarzysza Bieruta lub też nie dość gorliwie okazywał przywiązanie do matki partii. Może upił się przed czasem na obchodach czerwonego święta lub tak po prostu podpadł personalnie któremuś z partyjnych towarzyszy. Może wreszcie zbyt mocno lubił prawdę. Może nie dość dokładnie połamał swój kręgosłup. Może parzył go w stopy latarniany bruk. Może... Tego się nie dowiemy. Jedno jest pewne, nie trafił tu w nagrodę.

Człowiek z zewnątrz zamyślił się nad czystą kartą kroniki szkoły. Jak zacząć i opisać tutejszą rzeczywistość, wiedząc, że za prawdę płaci się wysoką cenę. Zdecydowanym ruchem wysunął jedyną szufladę starego biurka. Po brudnym dnie przetoczyła się butelka

z wysokoprocentową etykietą. Dotknął jej wzrokiem i równie energicznie zamknął szufladę. Butelka z nienaruszoną banderolą przeturlała się na swoje miejsce. Nie tym razem.

Pochylił się i zaczął pisać. Zgrabne kaligraficzne zdania wypełniają karty kroniki. Piękna polszczyzna pełna jest ogólnej wiedzy. Autorem jest inteligentny człowiek. Historia, geografia, czas na kwestie społeczne.

Chwila wahania. Zwyciężyła prawda. Zaskrzypiała stalówka wiecznego pióra: „... uczestnicy tych biesiad w stanie zamroczenia alkoholowego urządzają awantury i bijatyki z użyciem „bokserów” a nawet noży... Na zabawy ojcowie mają pieniądze, lecz dla własnego dziecka często na zeszyt i przybory szkolne nie ma... Wśród uczniów tutejszej szkoły dużo debilów. Wiele spośród nich spłodzone w stanie kompletnego zauroczenia. Pomiędzy sąsiadami i w rodzinach brak zgody i współżycia. Nienawiść doprowadza tu do podpalania domów, żyją w ciągłych antagonizmach. Uwidacznia się tu brak współżycia sąsiedzkiego i pomiędzy działającymi organizacjami społecznymi i politycznymi, brak jednoci działania i myślenia w celu załatwienia sprawy dla wspólnej korzyści... Nauczyciele wyrabiają sobie właściwy charakter w środowisku. W miarę możliwości wcielają rodzicom zasady humanitarnego postępowania, a u uczniów wyrabiają nawyki kulturalnego zachowania się...”

Na korytarzu zapanował gwar. Rodzice o spracowanych dłoniach i zaciśniętych szczękach wychodzą do domów nagradzać swoje dzieci. Coś zaskrobało uniżenie w drzwi kierowniczego gabinetu. Proszę. Skrzypnęły przedwojenne zawiasy. Przez szczylinę światła bezszelestnie wpłynęła

nauczycielka. Typ zaangażowany, w granatowej garsonce, z broszką, niepozostawiający niczego przypadkowi. „Panie kierowniku ... panie kierowniku ...” - padają pytania, na które doskonale zna odpowiedź. Od naiwnych pytań przechodzi płynnie do opiniotwórczych stwierdzeń i sugestii. Tak kształtuje się rzeczywistość. Kierownicza głowa kiwa się ze zrozumieniem, człowiek z zewnątrz słucha z uwagą, jego dłoń bezwiednie przesunęła się w kierunku szuflady. Najważniejsze by wytrzymać. Zakończyła ponadczasowym: „dzisiejsza młodzież ...” i opuściła gabinet. A wychodziła powoli, z rozmysłem, całym swym pedagogicznym ciałem. Zatrzasnęły się drzwi, człowiek z zewnątrz bez zwłoki wysunął szufladkę. Nie zdążył zerwać banderoли. Ciszę przerwało stukanie, tym razem inne - energiczne i niskie - to znaczy bliższe podłogi. Do środka wszedł chłopiec, tak po prostu, bez kierowniczego „proszę wejść”. Uczeń jak wszyscy inni, rozczochrany, niedożywiony, źle ubrany.

- Zrobione - powiedział malec, kładąc zmięty niebieski brulion na blacie biurka.

- Co zrobione? - zapytał.

- Kara zrobiona, sto razy napisałem, pani kazała przynieść i pokazać - odpowiedział uczeń, wycierając brudnym rękawem nos i czerwone od płaczu oczy.

- Dobrze, zobaczymy - odpowiedział kierownik, sięgając po zeszyt.

Faktycznie, tak jak powiedział, było zrobione - linijka po linijce, całe strony pokryte niekształtnymi kulfonami składającymi się w słowa i powtarzające się z uporem zdanie: „Nigdy więcej nie będę ...”. Wszystko to pokryte słonymi łzami. Człowiek z zewnątrz zamyślił się, obracając zeszyt w dłoniach. Nie wiedział co powiedzieć.

- I co, w domu dostaniesz w skórę? - przerwał milczenie.

- Dostanę - odpowiedział chłopiec.

- Posłuchaj mnie uważnie i zapamiętaj jedno - powiedział człowiek z zewnątrz, energicznie zasuważąc szufladę - nigdy nie zapomnij, że jesteś mądry. A teraz uciekaj do domu.

Zapanowała cisza, zaskrzypiało pióro: „... dnia 15 lutego 1964 roku, p.o. kierownik szkoły”. Człowiek z zewnątrz zamknął kronikę. ■

REKLAMA

Zadbaj o swoją skórę

Skóra jest barierą, która chroni Cię przed światem zewnętrznym. Ważne jest, by funkcjonowała prawidłowo i abyś się dobrze w niej czuł. My jesteśmy po to, aby Ci pomóc ten satysfakcjonujący efekt osiągnąć.

Zajmujemy się leczeniem chorób skóry dzieci i dorosłych. Terapię dobieramy zawsze indywidualnie, wspólnie z pacjentem, biorąc pod uwagę wywiad, dotychczasowe leczenie, preferencje i oczekiwania pacjenta.

Dermatolog
gnieszka Rewera

www.dermatologrewera.pl

MYŚLENICE
SCM Trójkąt
Piłsudskiego 22/4
Tel. 12 333 72 51

MYŚLENICE
Kardio Grupa
Os. Tysiąclecia 1
Tel. 600 151 802

LUBIEŃ
Kardio Grupa
Lubień 1007
Tel. 786 151 802



FOT. JÓZEF STANISŁAW BŁACHUT

Tak powstawał „Dom Strażaka”

Można bez przesady powiedzieć, że takiego entuzjazmu i wsparcia zarówno w pieniądzu jak i robociźnie, w historii Dolnego Przedmieścia jeszcze nie było

JÓZEF STANISŁAW BŁACHUT

Myślenice, rok 1987. Przedstawiciele Społecznego Komitetu Budowy „Domu Strażaka” na Dolnym Przedmieściu podczas uroczystości 100-lecia jednostki. Od lewej pieczętkę przybija Irena Pitak (księgowa budowy), co bacznie obserwuje Czesław Bobowski (skarbnik). Obok niego siedzą Stanisława Szlachetka i Stanisław Szymski (członkowie komitetu).

W tle Anna Batko, myśleniczanka mocno wspierająca finansowo budowę strażnicy i Tadeusz Pitak.

Do budowy „Domu Strażaka” włączyli się dosłownie wszyscy. Jak w historii jednostki pisze Jan Tadeusz Pitak: „(...) można bez przesady powiedzieć, że takiego entuzjazmu i wsparcia zarówno w pieniądzu jak i robociźnie w historii Dolnego Przedmieścia jeszcze nie było. To też nic dziwnego, że „Dom Strażaka” rósł w oczach, a wykonywany przy nim czyn społeczny był nieustannie

wspierany dotacjami władz lokalnych i wojewódzkich. Świadczyły również na jego budowę myślenickie zakłady pracy”. Podobnie mocno zaangażowany ówczesny naczelnik jednostki Tadeusz Góralik wraz z Józefem Szymskim (seniorem) i Józefem Hudaszkiem z Dolnego Przedmieścia, nie szczędzili własnych środków na tę inwestycję.

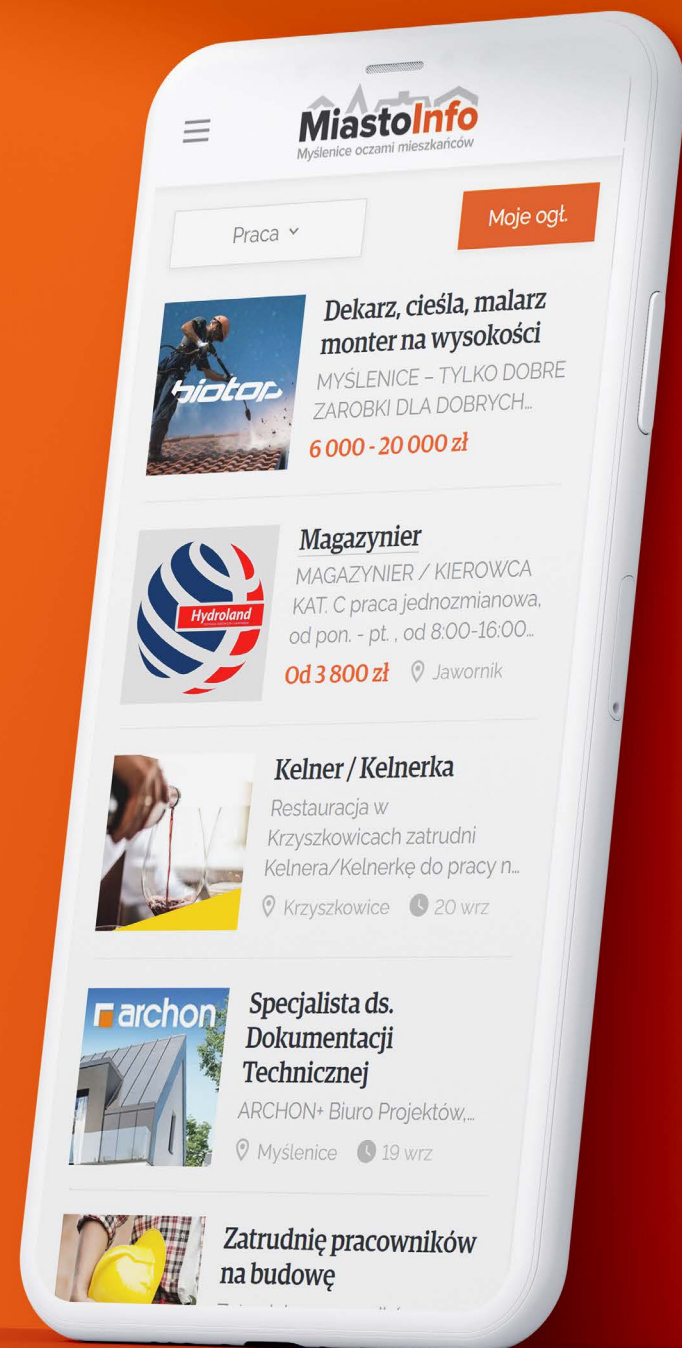
Na stulecie jednostki mszę jubileuszową dla strażaków OSP, mieszkańców tej części miasta oraz zaproszonych gości z całego powiatu, obok kapliczki III Upadku przy ulicy Kazimierza Wielkiego odprawili: proboszcz parafii N.N.M.P. w Myślenicach ks. Stanisław Dobrzański oraz ks. Stanisław Wójcik urodzony na Dolnej Wsi. Uczestniczył w niej także kleryk Piotr Krzystek.

Na drugim planie widoczny wóz bojowy i druhowie jednostki przed strażnicą. Starania o zrealizowanie marzeń i postawienia nowej – już murowanej trwały około 20 lat. Sama budowa przebiegała w dwóch etapach, a nowa jednostka powstała obok drewnianego budynku, po którym pozostała pamiątkowa, kamienna tablica z 1930 roku. ■

Najlepsze oferty pracy z Twojej okolicy

Rozkręć karierę z MiastoInfo

Sprawdź najnowsze oferty w największym serwisie w regionie.



ogloszenia.miasto-info.pl



PRODUCENT



tomlak.pl

REKLAMA

ZAWADA 176

ROLETY

tel. **607 916 425**



ZEWNĘTRZNE

ŻALUZJE

FASADOWE

MOSKITIERY

PLISY

DZIEŃ I NOC

KARNISZE

UMÓW SIĘ NA BEZPŁATNY POMIAR I MONTAŻ!

